Mamy mistrza! Czas podsumowań
Wszystko o mundialu 2026. Sprawdź nasze serwisy: gol24.pl, sportowy24.pl

Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X

www.kurierlubelski.pl

Nr 85 (18.261) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 20.07.2026

69 lat

kurier lubelski

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Lublin

Batalia o „światła" na przejściu przy Bramie Krakowskiej

O sygnalizację upominają się miejscy i dzielnicowi radni. Ratusz jednak ma inny pomysł, jak pogodzić oczekiwania pieszych i kierowców
– Str. 3

Głos czytelników

Wraki blokują parkingi. „Najbardziej boli nas bezradność"

Samochody bez ważnego OC, porzucone od miesięcy, a nawet lat, zajmują miejsca parkingowe w różnych częściach Lublina
– Str. 5

Prawo i Sprawiedliwość: rozłam czy jedność? Finał walki frakcyjnej, która trwa w partii od wielu miesięcy
– Str. 6

Najbardziej wyczekiwana premiera roku. „Lalka" należy do najgłośniejszych przedsięwzięć w historii polskiego kina
– Str. 10

FOT. KINO ŚWIAT

Gorący temat

Rachunek za śmieci po nowemu. Miasto rozważa rozszerzenie metody „od wody"

Artur Jurkowski

146 mln zł „wyjmie" w tym roku ratusz z kieszeni Lublinian, aby sfinansować system śmieciowy na terenie miasta. Część mieszkańców czeka zmiana w sposobie naliczania rachunków. – Rozważamy rozszerzenie metody „od zużycia wody" na domki jednorodzinne – zapowiada miasto. Kiedy?

Ta zmiana ma dotyczyć niemal co czwartego mieszkańca Lublina. Chodzi o grupę ponad 60 tysięcy osób żyjących w domkach jednorodzinnych. Miasto szykuje dla nich rewolucję w systemie naliczania opłat za odpady komunalne.

– Rozważamy rozszerzenie metody „od zużycia wody" na domki jednorodzinne – informuje Justyna Góźdź, rzecznik prasowy prezydenta Lublina.

Metoda „od wody" jest obecnie stosowana wobec części mieszkańców miasta. Chodzi o osoby mające „własne M" w zabudowie wielorodzinnej. Weszła w życie od sierpnia 2025 r. Stawka za śmieci wynosi 13,20 zł za każdy metr sześcienny zużytej wody. Tak zdecydowali w grudniu 2024 r. miejscy radni. Jednocześnie zachowali, wobec mieszkających w domkach rodzinnych, dotychczasowy sposób naliczania opłaty, czyli „od osoby". Stawka wynosi w tym przypadku – po zmianach w marcu 2025 r. – 42 zł za członka rodziny.

Podwójny system naliczania opłat wywołał protesty. Część spółdzielni mieszkaniowych, m.in. Czechów i Motor, uznały, że takie dzielenie mieszkańców narusza Konstytucję RP. Wskazywały, że miasto doprowadziło do „dyskryminującego podziału mieszkańców Gminy Lublin w oparciu o kryterium zamieszkania w zabudowie wielorodzinnej i jednorodzinnej, przy jednoczesnym braku odpowiednio przekonywujących argumentów za przyjęciem tego kryterium".

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI / ARCH

System naliczania opłaty „od zużycia wody" objął osoby mieszkające w budynkach wielorodzinnych. W domkach opłata naliczana jest po staremu, czyli od osoby

Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał, a NSA to podtrzymało, że „zarzut naruszenia zasady równego traktowania mieszkańców nie jest trafny".

– W tym aspekcie sąd nie przyznał nam racji – przyznaje Janusz Szacoń, prezes RKS „Motor".

Miasto przekonuje, że stale prowadzi analizę nowej metody „od wody".

– Aktualnie możemy już potwierdzić w oparciu o uzyskane dane za okres styczeń-czerwiec 2026 r., że dochody z tytułu opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi są stabilne i zgodne z naszymi założeniami, co powinno pozwolić na zbilansowanie systemu w roku 2026 r. – podkreśla Justyna Góźdź.

Chodzi o olbrzymią kwotę. W budżecie Lublina na ten rok zapisano, że za śmieci Lublinianie zapłacą do kasy miast łącznie 146 mln zł. Z tej kwoty najwięcej miasto wyda później na „odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych" – 135 mln zł. Kolejne 3,4 mln zł trafi na tworzenie i utrzymanie punktów selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Obsługa systemu będzie kosztowała 6,8 mln zł, z czego 4,768 mln zł to wynagrodzenia (stan zatrudnienia – 48,25 etatu), a 700 tys. zł – likwidacja dzikich wysypisk.

– Wskazując dane dotyczące stabilności w dochodach, można wywnioskować, że liczba „odnalezionych mieszkańców" też nie będzie się już znacząco zmieniać, czyli jest to ok. 40 tys. osób – mówi Justyna Góźdź.

To właśnie „uszczelnienie systemu" było głównym argumentem za zmianą metody z „od osoby" na „od wody". W starym systemie to właściciel mieszkania określał w deklaracji liczbę zamieszkujących w lokalu, co jak twierdzi ratusz nie zawsze pokrywało się z rzeczywistością.

Na rozszerzenie o domki jednorodzinne metody „od wody" zdecydował się od stycznia tego roku Świdnik. Kiedy takie zmiany wejdą w życie w Lublinie?

– Na tę chwilę nie wskazujemy jeszcze konkretnego terminu, ponieważ nadal priorytetem jest uzupełnienie wszystkich deklaracji według nowej metody w zabudowie wielorodzinnej. Tam, gdzie deklaracje nie spłynęły, są prowadzone postępowania administracyjne i wydawane decyzje z urzędu o wysokości opłaty – informuje Justyna Góźdź.

eprasa.pl 619bf62bb9

POLECAMY

Środa: Koniec tanich paczek z Chin | Na alkoholu państwo więcej traci niż może zarobić

20.07.2026
Poniedziałek

Imieniny obchodzą: Aureliusz, Czesław i Czesława
Telefon alarmowy: 112

KURIER LUBELSKI

Redaktor naczelny Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego Marek Podgajny
Wydawcy Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1 20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800 redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału tel. 504 058 040 reklama@kurierlubelski.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A. 04-190 Warszawa ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PISALIŚMY W KURIERZE

20 lipca 2010. Kibicu, kup terenówkę

Lublin będzie miał nowy stadion! Jako fan piłki nożnej powinienem skakać z radości. Na taki gest się jednak nie zdobędę. Nie dlatego, że nie popieram budowy nowej piłkarskiej świątyni. Jestem jak najbardziej za, bo skansen przy Al. Zygmuntowskich nawet archeologom się nie podoba. Mój sceptycyzm bierze się z innego powodu, mianowicie lokalizacji. Do nowego stadiony piłkarskiego będzie prowadzić najbardziej dziurawa ulica w mieście. Nie przekonuje mnie też wizja zmiany organizacji ruchu w tym rejonie. Władze miasta z trudem zdobędą pieniądze na budowę nowego obiektu, a przebudowa dróg pochłonie podobne fundusze co sam stadion. Dlatego lokalizacja przy Krochmalnej jest pomyłką, która mieszkańców Lublina może kosztować mnóstwo pieniędzy.

KALENDARIUM

1797
We włoskim Reggio Emilia miało miejsce pierwsze publiczne wykonanie Mazurka Dąbrowskiego.

1944
Płk. Stauffenberg dokonał nieudanego zamachu bombowego na Adolfa Hitlera w jego kwaterze w Gierłoży koło Kętrzyna.

1931
W okolicach Lublina potężna trąba powietrzna zniszczyła budynki i wywracała załadowane (drewniane) wagony towarowe.

1965
W Warszawie zapadł wyrok na Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, autorów „Listu otwartego do członków PZPR"

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA

dziś 23°C/12°C

jutro 19°C/11°C

Krzysztof Cugowski: To jest tylko rozrywka!

Z różnych powodów, między innymi czasowych, nie miałem możliwości oglądać mundialu regularnie. Mecze zacząłem śledzić od ćwierćfinałów i oczywiście obejrzałem półfinałowe. Z przymrużeniem oka można powiedzieć, że jestem więc typowym dobrym ekspertem w tej dziedzinie .

Bardzo dobrze oceniam wprowadzenie przerw na nawodnienie. Absolutnie się temu nie dziwię. Granie w tym klimacie to jakiś koszmar. To oczywiste rozwiązanie. Ktoś rozsądny to wymyślił. Kilka minut przerwy, aby się napić to nie jest problem. Przecież nie o to chodzi, aby ci zawodnicy tam popadali. Oczywiście znaleźli się też i tacy, którzy zaczęli mówić: „Jak to? Przecież tyle za to płacimy!". Tak jakby oni za cokolwiek faktycznie płacili.

Mecz Francji z Hiszpanią był meczem na bardzo wysokim poziomie i pozbawionym złośliwych fauli w przeciwieństwie do meczu Anglii z Argentyną. Pierwsza połowa wyglądała tak jakby zwariowali. Wystarczy spojrzeć w statystyki ile było fauli i ile żółtych kartek. To był duży niesmak.

Dobrze, że w drugiej połowie przestali się kopać a zaczęli grać w piłkę nożną. Wtedy zaczęło to inaczej wyglądać. Szczególnie, jak słyszałem, że Argentyna w całym turnieju grała raczej kiepsko, a w środę zagrała świetnie. Anglicy byli bez szans i de facto po golu, który strzelili zniknęli z boiska. Grała sama Argentyna i wygrała bardzo wyraźnie. Podobnie jak Hiszpania.

Tak też się złożyło, że w półfinałach byłem za Argentyną i właśnie za Hiszpanią. Zupełnie bez racjonalnych powodów. Tak mi się ułożyło w głowie. Chociaż ze względów rodzinnych powinienem być za Anglią, bo mąż córki jest Anglikiem.

Pisząc ten komentarz jesteśmy jeszcze przed finałem. Nie wiem czy będę miał okazję oglądać mecz, bo tego dnia akurat gram koncert. Natomiast i w tym przypadku jestem za Argentyną.

Bardzo lubię ludzi wybitnych czy na granicy geniuszu. A oni mają takiego zawodnika! Chyba jedynego w tej chwili na świecie, który wystaje ponad taką wysoką średnią. To jest fenomen absolutny. To nie jest już dwudziestolatek, ale pomimo tego jest genialny.

Jak jednak wygrają Hiszpanie to też płakać nie będę. To jest tylko rozrywka!

FOT. PAP / EPA

Lionel Messi był najlepszym zawodnikiem meczu Argentyna – Anglia. Napastnik „Albiceleste" zaliczył dwie asysty

KULTURA

Filmowa uczta na festiwalu w Kazimierzu

oprac. BW

Pokaz nagrodzonego w Cannes filmu „Tchórz" Lukasa Dhonta zainauguruje 20. Festiwal BNP Paribas Dwa Brzegi, który rozpocznie się 1 sierpnia w Kazimierzu Dolnym.

Najnowszy film belgijskiego reżysera Lukasa Dhonta jest opowieścią o dojrzewaniu w ekstremalnych warunkach wojny i różnych obliczach tchórzostwa. Młodzi żołnierze szukają sposobu, by ocalić w sobie człowieczeństwo. Reżyser wskazuje na piękno jako formę oporu przeciwko brzydocie i okrucieństwu świata. Natomiast filmem zamknięcia będzie „Natura miłości" Rodriga Sorogoyena, w roli głównej z Javierem Bardema, wcielającym się w reżysera filmowego próbującego odbudować relację z córką.

Wśród pozostałych filmów z Cannes znalazły się m.in. „Fiord", „Minotaur" i „Czarna kula".. Widzowie będą mogli zobaczyć także najnowszy film Pawła Pawlikowskiego „Ojczyzna" o podróży Thomasa Manna i jego córki przez Niemcy w 1949 r.

Organizatorzy przygotowali dla widzów także retrospektywy m.in. Larsa von Triera, Jana Komasy, Elizy Kubarskiej. Zaś bohaterką cyklu „I Bóg stworzył aktorkę" będzie Anna Dymna. Do Kazimierza Dolnego zjadą na spotkania z widzami również inni polscy filmowcy.

W programie festiwalu, który potrwa od 1 do 9 sierpnia nie zabraknie też kina dokumentalnego.

eprasa.pl 619bf62bb9

LUBLIN

Idzie pieszy, to stój. I stój... Batalia o sygnalizację świetlną przy Bramie Krakowskiej

„Zebra" między Bramą Krakowską a pl. Łokietka to jedno z najbardziej uczęszczanych przejść dla pieszych w Lublinie. Część miejskich i dzielnicowych radnych chciałaby, aby zainstalowano tam sygnalizację świetlną. Ratusz ma jednak inny pomysł na to, jak pogodzić oczekiwania pieszych oraz kierowców.

Artur Jurkowski

FOT. KONRAD SUGIER

To jest jedno z najbardziej uczęszczanych przejść dla pieszych

2,2 miliona osób przyjechało do Lublina w 2025 r. Na liście najczęściej odwiedzanych miejsc dwie pierwsze pozycje zajmują Stare Miasto i Krakowskie Przedmieście. Aby przemieścić się z jednego do drugiego trzeba przejść przez przejście dla pieszych na wysokości Bramy Krakowskiej przez ul. Królewską.

– Intensywny ruch pieszych, szczególnie w godzinach szczytu, w sezonie turystycznym oraz podczas wydarzeń organizowanych na Starym Mieście, powoduje częste zatrzymywanie się pojazdów i znacząco ogranicza płynność ruchu drogowego na placu Łokietka – opisuje „codzienność" ul. Królewskiej Justyna Budzyńska, radna miejska PiS w interpelacji do prezydenta Lublina.

Radna prosi o „przeanalizowanie możliwości montażu krótkotrwałej sygnalizacji świetlnej wzbudzanej przez pieszych".

– Obecnie kierowcy są zobowiązani do ustępowania pierwszeństwa kolejnym pieszym pojawiającym się przy przejściu, co przy dużym natężeniu ruchu pieszego prowadzi do tworzenia się zatorów oraz utrudnia sprawne przemieszczanie się pojazdów przez centrum miasta. Jednocześnie sytuacja taka nie zawsze sprzyja bezpieczeństwu wszystkich uczestników ruchu – przekonuje Justyna Budzyńska.

– Od 1,5 roku walczymy o ustawienie na tym przejściu sygnalizacji świetlnej – sekunduje Michał Makowski, przewodniczący zarządu dzielnicy Stare Miasto.

Ratusz nie pozostawia jednak wątpliwości w sprawie sygnalizacji.

– Wprowadzenie sygnalizacji, w tym konieczność obowiązkowego zastosowania czasów międzyzielonych, skutkowałoby dodatkowymi zatrzymaniami zarówno ruchu pieszego, jak i kołowego, nie przynosząc jednocześnie istotnej poprawy warunków ruchu – przekonuje Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina.

Radna Budzyńska inaczej diagnozuje rezultaty ustawienia sygnalizacji.

– Rozwiązanie to pozwoliłoby na grupowanie ruchu pieszego, poprawę bezpieczeństwa zwiększenie płynności ruchu drogowego poprzez ograniczenie konieczności wielokrotnego zatrzymywania pojazdów – podkreśla Justyna Budzyńska.

– W celu podniesienia bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu drogowego w miesiącach letnich, gdy ruch ten jest szczególnie duży, w okresie od 18:00 w piątek, do 23:59 w niedzielę, wprowadzono ograniczenie ruchu w relacji ulica Królewska – Lubartowska – przypomina Tomasz Fulara.

Weekendowy zakaz ruchu nie obowiązuje komunikacji miejskiej, policji i Straży Miejskiej. Wprowadzono go w tym roku od 5 czerwca.

– W okresie od 5 czerwca do 12 lipca wystawiliśmy 122 mandaty za nieprzestrzeganie zakazu ruchu, które opiewały na 15 650 zł. W 12 przypadkach funkcjonariusze skorzystali z pouczenia wobec kierowców – wylicza Angelika Gmitrzuk z lubelskiej Straży Miejskiej.

Miasto podaje, że średnie natężenie ruchu w dni powszednie, w relacji ul. Królewska – ul. Lubartowska, wynosi około 350 pojazdów w godzinach szczytu porannego (godz. 6 – 8) oraz około 540 pojazdów w godzinach szczytu popołudniowego (15 – 17) .

ZDROWIE

Opieka medyczna jak z bajki. Nowy program szpitala na Kraśnickiej. Wsparcie dla 180 mieszkańców Lublina

oprac. JJ

W szpitalu przy al. Kraśnickiej startuje program opieki długoterminowej i przejściowej. Obejmie 180 chorych.

Żeby taki projekt był możliwy, potrzeba prawie 2,5 mln zł. Ponad 2,1 mln pochodzi z Funduszy Europejskich.

– Zależy nam na tym, aby pacjent po wyjściu ze szpitala nie pozostawał sam z problemami zdrowotnymi i ograniczeniami w codziennym funkcjonowaniu. Projekt pozwoli objąć uczestników wsparciem bezpośrednio w ich miejscu zamieszkania, a także przygotować rodziny i opiekunów do sprawowania bezpiecznej i odpowiedzialnej opieki – mówi Piotr Matej, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie.

Każda z osób biorących udział w programie będzie miała opracowany indywidualny plan opieki . Zostaną w nim uwzględnione czynniki takie jak stan zdrowia, poziom samodzielności, sytuacja rodzinna a także rzeczywiste potrzeby w zakresie dalszego leczenia i funkcjonowania w domu. Osoby objęte programem będą miały zapewnioną m.in. pielęgniarską opiekę długoterminową domową, rehabilitację i terapię podtrzymującą, wsparcie terapeutyczne i edukacyjne oraz koordynację opieki przez zespół projektowy.

Wsparcie obejmie dodatkowo 150 opiekunów i opiekunek nieformalnych. Są nimi członkowie rodzin, bliscy, sąsiedzi oraz wszyscy inni, w których codzienność wpisane jest zajmowanie się chorym, starszym lub niesamodzielnym.

FOT. MICHAL PAWLIK / POLSKAPRESSE

Zainteresowani powinni wypełnić formularz dostępny na tej stronie lub w ochronie szpitala

– Będą mogli skorzystać ze szkoleń, instruktaży praktycznych, poradnictwa specjalistycznego oraz wsparcia psychologicznego. Otrzymają również materiały edukacyjne, które pomogą im prawidłowo wykonywać czynności pielęgnacyjne i opiekuńcze – wylicza Marcin Jakóbczyk z zespołu prasowego Urzędu Marszałkowskiego, któremu podlega szpital na Kraśnickiej.

Z programu będzie mogło skorzystać 180 chorych, w tym 60 z niepełnosprawnościami . Rekrutacja jest otwarta dla osób mieszkających lub przebywających na terenie Lublina. Pierwszeństwo mają chorzy w wieku 60+, osoby z niepełnosprawnościami, samotne lub z ograniczonym wsparciem rodziny oraz będące hospitalizowane w ciągu ostatniego pół roku lub mające ryzyko ponownej hospitalizacji.

AKCJA CHARYTATYWNA 0211543660

eprasa.pl 619bf62bb9

LUBLIN

Boiska szkolne wchodzą do gry. O przebudowę. Trafią na ten cel grube miliony

Artur Jurkowski

Pełnowymiarowe boisko piłkarskie przy szkole podstawowej przy ul. Poturzyńskiej w Lublinie ma być jak nowe. Obiekt dostanie nową sztuczną nawierzchnię, wymieniona zostanie też podbudowa.

Pełnowymiarowe boisko do gry w piłkę nożną przy Szkole Podstawowej nr 16 przy ul. Poturzyńskiej. idzie do remontu.

– Modernizacja pełnowymiarowego boiska piłkarskiego będzie kolejnym etapem miejskich inwestycji w kompleks sportowy przy Szkole Podstawowej nr 16. W ostatnich latach zrealizowaliśmy tutaj między innymi remont bieżni lekkoatletycznej oraz modernizację małego boiska ze sztuczną nawierzchnią wraz z oświetleniem i infrastrukturą towarzyszącą. Przeprowadziliśmy również gruntowny remont szkolnego basen– przypomina Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

We środę (15 lipca) Zarząd Inwestycji Miejskich dowiedział się, ile będzie musiał wydać na prace. O kontakt zabiega tylko jeden chętny. To spółka Panorama Obiekty Sportowe z Piaseczna. Za prace chce otrzymać 3 066 711,03 zł. I mieści się tym samym w limicie finansowym określonym przez miasta, który wynosi 3 067 901 zł.

Zlecenie obejmie kompleksową wymianę nawierzchni z trawy syntetycznej wraz z podbudową pełnowymiarowego boiska o wymiarach 100x60 m.

– Nowa nawierzchnia będzie wykonana zgodnie z obowiązującymi standardami dla boisk piłkarskich i obejmie warstwę amortyzującą, nową trawę syntetyczną z liniami boiska oraz wypełnienie z piasku i granulatu – precyzuje Monika Głazik z biura prasowego lubelskiego ratusza.

Na zrealizowanie prac ratusz daje 4 miesiące, od momentu zawarcia umowy. To znaczy, że jeśli przetarg zakończy się wyłonieniem wykonawcy to praca przy boisku mogą potrwać do przełomu listopada i grudnia.

– Dzięki najnowszej inwestycji cały kompleks sportowy przy ul. Poturzyńskiej zyska nowoczesną infrastrukturę, służącą zarówno uczniom, klubom sportowym, jak i wszystkim osobom korzystającym z obiektu – dodaje Krzysztof Żuk.

Inwestycja ma dofinansowane z „Programu budowy pełnowymiarowych boisk piłkarskich Edycja 2025". Kwota przyzna przez Ministerstwo Sportu i Turystyki to 1,53 mln zł.

Kompleksowa modernizacja czeka też boisko przy Szkole Podstawowej nr 28 przy ul. Radości. Tam prace mają kosztować 3,06 mln zł.

O TYM SIĘ MÓWI

Jagody szybko znikają z lasów i targowisk

Anna Paszkowska, MG

Sezon na jagody powoli dobiega końca, a ceny owoców utrzymują się na wysokim poziomie. Na targowisku przy ul. Ruskiej w Lublinie za kilogram trzeba zapłacić 60 zł, skupy oferują około 50 zł.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Leśne jagody, zanim trafią do kompotów, bułek czy bezpośrednio do deserów, należy dokładnie umyć

W ubiegłym tygodniu na targowisku przy ul. Ruskiej w Lublinie nie brakowało chętnych na zakup świeżych jagód. Sezon jest już na finiszu, a owoców jest znacznie mniej niż w poprzednich latach. Powodem są wiosenne przymrozki oraz obecna susza, które mocno ograniczyły zbiory.

– Sezon na jagody już się kończy. Nie ma już zielonych owoców, a w lesie jest ich zdecydowanie mniej niż zwykle. Od dziecka zbieram jagody w janowskich lasach, ale w tym roku przymrozki i susza zrobiły swoje. Do lasu trzeba wyjść już po czwartej rano, zwłaszcza podczas upałów. To ciężka praca, ale chętnych do kupna nie brakuje – najczęściej biorą po słoiku – mówi sprzedawczyni z targowiska przy ul. Ruskiej.

Za kilogram jagód na targowisku trzeba było zapłacić 60 zł, w słoiku mieści się 0,5 kg. Taką samą cenę można było spotkać także przy Al. Tysiąclecia. Notowania z 15 lipca z Elizówki wskazują, że średnia cena za kilogram tego owocu runa leśnego to 52,50 zł.

Dla osób zbierających jagody na sprzedaż liczy się przede wszystkim czas . Owoce najlepiej sprzedać jeszcze tego samego dnia – do skupu lub bezpośrednio klientom. Świeżość ma ogromne znaczenie, a zwlekanie ze sprzedażą może oznaczać niższą cenę lub utratę części zbiorów.

Jagodzianki droższe niż rok temu

Wysokie ceny jagód przekładają się również na koszt jednego z najbardziej wyczekiwanych letnich wypieków – jagodzianki. W tym roku za klasyczną drożdżówkę z jagodami trzeba zapłacić średnio o około 3 zł więcej niż przed rokiem .

Najtańsze jagodzianki dostępne w dyskontach kosztują około 6 zł . W sieciowych piekarniach i cukierniach w Lublinie ceny najczęściej wynoszą około 10 zł za sztukę. Z kolei rzemieślnicze wypieki premium, przygotowywane z dużą ilością świeżych jagód i bez dodatku frużeliny, osiągają ceny od 20 do nawet 30 zł .

Mimo wyższych cen i coraz większego wyboru nowoczesnych słodkich wypieków, klasyczna jagodzianka niezmiennie pozostaje jednym z symboli polskiego lata . Wielu klientów podkreśla, że raz w sezonie po prostu trzeba po nią sięgnąć.

EDUKACJA

V LO najchętniej wybieraną szkołą w Lublinie. Kto jeszcze znalazł się na podium?

Adrianna Romanek

Znamy wyniki kolejnego etapu rekrutacji do szkół ponadpodstawowych w Lublinie. Najwięcej kandydatów po raz drugi z rzędu wybrało V Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

V LO cieszy się największym zainteresowaniem wśród ósmoklasistów

V Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej– Curie po raz kolejny okazało się najpopularniejszą szkołą ponadpodstawową wśród kandydatów do lubelskich liceów. O przyjęcie do szkoły ubiegało się 472 kandydatów

– To dla nas ogromna satysfakcja i powód do dumy. Taki wynik pokazuje, że uczniowie i ich rodzice dostrzegają jakość naszej pracy. Myślę, że to przede wszystkim efekt dobrego nauczania, co potwierdzają również tegoroczne wyniki matur – wszyscy nasi absolwenci zdali egzamin. Jednak równie ważna jest atmosfera w szkole – mówi Beata Jezierska, dyrektor placówki. Jak zaznacza, sami uczniowie bardzo często mówią o atmosferze, jaka panuje w szkole.

– Podczas dni otwartych często słyszę, jak nasi uczniowie opowiadają kandydatom o relacjach z nauczycielami. Podkreślają, że nauczyciele potrafią stawiać wymagania i skutecznie przygotować do matury, ale jednocześnie budują życzliwe, oparte na wzajemnym szacunku relacje – podsumowuje Jezierska.

W nowym roku szkolnym V LO otworzy osiem klas pierwszych, w których naukę rozpocznie łącznie 256 uczniów . Kandydaci mogli wybierać spośród profili matematyczno–przyrodniczych, biologiczno– chemicznych, językowych oraz humanistycznych, z rozszerzeniami dostosowanymi do różnych zainteresowań i planów na dalszą edukację.

W ścisłej czołówce tegorocznej rekrutacji znalazły się również inne lubelskie licea. Drugim najchętniej wybieranym było IX Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika , do którego zarejestrowało się 398 kandydatów. Na kolejnych miejscach uplasowały się III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej z 354 kandydatami oraz IV Liceum Ogólnokształcące im. Stefanii Sempołowskiej , które wybrały 333 osoby. Wszystkie szkoły mogą pochwalić się bardzo dobrymi wynikami matur – zarówno IX LO, jak i III LO osiągnęły w tym roku 100–procentową zdawalność egzaminu maturalnego, a w IV LO zdało go 97 proc. absolwentów.

Najwyższy próg punktowy w tegorocznej rekrutacji odnotowano w klasie z rozszerzonym programem nauczania matematyki, biologii i chemii w III LO im. Unii Lubelskiej – 177,55 punktów. Na drugim miejscu znalazła się klasa o tym samym profilu w I LO im. Stanisława Staszica – 176,85. Podium natomiast zamyka klasa biologiczno–chemiczna w II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego – 173 punkty.

Po analizie liczby chętnych do poszczególnych oddziałów dyrektorzy szkół podjęli decyzję o zwiększeniu liczby oddziałów w: I LO, II LO, V LO, VII LO, IX LO, XV LO, XXIII LO, XXX LO, Zespole Szkół Elektronicznych /Technikum Elektroniczne, Zespole Szkół Samochodowych /Technikum Samochodowe, Zespole Szkół Odzieżowo– Włókienniczych /Branżowa Szkoła I stopnia.

eprasa.pl 619bf62bb9

LUBLIN

Porzucone wraki .„Najbardziej boli nas bezradność”

Samochody bez ważnego OC, porzucone od miesięcy, a nawet lat, zajmują miejsca parkingowe w różnych częściach Lublina. Mieszkańcy twierdzą, że mimo wielokrotnych zgłoszeń problem pozostaje nierozwiązany

Anna Paszkowska

Do redakcji zgłosili się mieszkańcy oraz osoby pracujące w rejonie ulic Bursaki, Mariana Rapackiego i Garncarskiej. Jak podkreślają, od wielu lat próbują zwrócić uwagę odpowiednich służb na problem samochodów pozostawianych na miesiące, a nawet lata.

– Wielokrotnie kontaktowaliśmy się ze Strażą Miejską oraz dzwoniliśmy pod numer 112. Mimo kolejnych telefonów i próśb sytuacja nie tylko się nie poprawia, ale z każdym miesiącem staje się coraz gorsza – mówi pani Monika, która zgłasza problem pozostawionych aut.

Jak relacjonują mieszkańcy, szczególnie trudna sytuacja panuje przy ulicy Bursaki.

– Znaczna część miejsc parkingowych została w praktyce przejęta przez pojazdy należące do okolicznych warsztatów samochodowych, komisów oraz innych podmiotów gospodarczych. Wiele samochodów przez miesiące, a nawet lata nie zmienia swojego położenia. Publiczna przestrzeń, która powinna służyć mieszkańcom, klientom i pracownikom okolicznych firm, zamienia się w darmowy parking i magazyn dla prywatnych przedsiębiorstw – podkreśla.

Według mieszkańców podobny problem występuje także przy ulicach Mariana Rapackiego i Garncarskiej.

– Samochody pozostawiane są na jezdni w taki sposób, że jeden z pasów ruchu jest praktycznie wyłączony z użytkowania. Kierowcy zmuszeni są do wykonywania niebezpiecznych manewrów, widoczność jest ograniczona, a bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów znacząco się pogarsza – dodaje pani Monika.

FOT. NADESŁANE

Porzucone wraki są zmorą mieszkańców przy ulicach: Rzeckiego i Pana Balcera

Mieszkańcy zwracają również uwagę na niszczenie terenów zielonych przez nieprawidłowo zaparkowane pojazdy.

– Najbardziej boli nas jednak bezradność – przyznają rozgoryczeni mieszkańcy.

Cztery lata stoi bez ruchu?

Jedną z opisanych spraw jest samochód marki Daewoo stojący przy ulicy Rzeckiego.

– Od około czterech lat przy ulicy Rzeckiego stoi porzucone auto marki Daewoo z Ukrainy. Nie ma ważnego ubezpieczenia OC, brakuje jednej tablicy rejestracyjnej, a właściciela nie udało się ustalić. Sprawa została zgłoszona ponad rok temu do Straży Miejskiej. Straż zgłosiła ją do zarządcy terenu, a ja sam również pisałem do urzędu – mówi pan Zenon.

Podobnie wygląda sytuacja przy ulicy Pana Balcera, gdzie stoją dwa samochody – Ford i Mercedes – które od dłuższego czasu nie są używane. Straż Miejska wystąpiła o zgodę na ich odholowanie siedem miesięcy temu .

Straż Miejska: działamy, ale przepisy nas ograniczają

Jak wyjaśnia Robert Gogola, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Lublinie, funkcjonariusze prowadzą działania we wszystkich zgłoszonych sprawach.

– W przypadku samochodu przy ulicy Rzeckiego ustaliliśmy, że osoba figurująca w dokumentach jako właściciel pojazdu sprzedała go kierowcy z Ukrainy. Obecnie prowadzimy czynności zmierzające do ustalenia miejsca pobytu kolejnego właściciela. Jeżeli nie uda się nawiązać z nim kontaktu, skierujemy pismo do Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej – mówi Robert Gogola.

Jak podkreśla rzecznik, problem wynika z lokalizacji pojazdu .

– Samochód stoi na terenie należącym do gminy, ale nie znajduje się w pasie drogowym. W takim przypadku nie możemy zastosować procedury przewidzianej w art. 50a ustawy Prawo o ruchu drogowym i wystąpić o jego usunięcie – wyjaśnia.

Inaczej wygląda sytuacja przy ulicy Pana Balcera.

– W obu przypadkach skierowaliśmy wnioski do Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego o wydanie zgody na odholowanie pojazdów. Czekamy obecnie na decyzję. W momencie uzyskania zgody samochody zostaną niezwłocznie odholowane – zapewnia rzecznik Straży Miejskiej w Lublinie.

Warsztaty zajmują miejsca? „To parking ogólnodostępny”

Straż Miejska odniosła się również do sytuacji przy ulicy Bursaki.

– Rzeczywiście znajdują się tam pojazdy należące do okolicznych warsztatów samochodowych. Trzeba jednak pamiętać, że są to miejsca ogólnodostępne. Każdy kierowca może pozostawić tam samochód i sam fakt, że pojazd należy do przedsiębiorcy, nie stanowi naruszenia przepisów – tłumaczy Robert Gogola.

Jednocześnie dodaje, że strażnicy przeprowadzili rozmowy z właścicielami warsztatów.

– Po naszych interwencjach część samochodów została usunięta z miejsc postojowych. Wobec pozostałych prowadzimy czynności zmierzające do ustalenia właścicieli i doprowadzenia do usunięcia pojazdów, jeśli ich stan wskazuje na to, że nie są używane – mówi.

Straż Miejska przekazała również dane dotyczące prowadzonych działań.

– W tym roku uzyskaliśmy 9 zgód na odholowanie pojazdów i tyle zostało usuniętych. Jednocześnie działania dzielnicowych doprowadziły do dobrowolnego usunięcia przez właścicieli 97 pojazdów – informuje Gogola.

W 2025 r. po interwencjach dzielnicowych Straży Miejskiej właściciele zabrali 232 wraki. 38 zostało odholowanych na parking po uzyskaniu zgody ZDiTM.

LUBELSKIE

Dziewięć kilometrów za ponad 280 mln. Kolejny odcinek S17 coraz bliżej

Joanna Jastrzębska

Odcinek drogi S17 z Łopiennika do Krasnegostawu ma ponad 9 km. O jego budowę starało się 12 firm. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie wybrała najtańszą ofertę.

Rzecznik GDDKiA w Lublinie Łukasz Minkiewicz poinformował, że do przetargu stanęło 12 firm. Ich oferty opiewały na kwoty od 282 do 338 mln zł.

Najkorzystniejszą według GDDKiA propozycję złożyła firma Polaqua , wyceniając swoją usługę na 282,6 mln zł. To właśnie z nią zostanie podpisana umowa, jeśli nie wpłyną odwołania i zostanie wydana pozytywna opinia Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych. Najdroższa oferta opiewała na 338 mln zł. W przetargu cena była najistotniejszym (55 proc.), ale nie jedynym kryterium. Poza nią liczyło się przedłużenie okresu gwarancji jakości na obiekty mostowe (20 proc.) oraz na inne elementy , m.in. ekrany akustyczne (20 proc.), a także wykorzystanie destruktu asfaltowego (5 proc.).

Fragment S17 między Łopiennikiem a Krasnymstawem liczący ponad 9 km zostanie poprowadzony po nowym śladzie. Ominie tym samym centrum Łopiennika od południowo-zachodniej strony, zbliży się do drogi krajowej nr 17, a dalej pobiegnie wzdłuż niej, by skończyć się w Zakręciu przed projektowanym węzłem Krasnystaw Północ u zbiegu z ul. Polewaną.

W ramach budowy powstanie dwujezdniowa droga ekspresowa z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach. Zostaną wzniesione też m.in. wiadukty, most nad rzeką Łopa, drogi do obsługi ruchu lokalnego i przejścia dla średnich oraz dużych zwierząt.

Budowa trasy będzie realizowana w systemie Projektuj i buduj, gdzie zadaniem wykonawcy jest przygotowanie projektu budowlanego, uzyskanie pozwolenia na budowę, wybudowanie trasy oraz uzyskanie pozwolenia na użytkowanie.

Budowa 115-kilometrowej drogi ekspresowej S17 od Piask do granicy z Ukrainą w Hrebenne m podzielona jest na dziewięć odcinków . Docelowo S17, od skrzyżowania z S8 pod Warszawą - przez Lublin, Piaski, Zamość i Tomaszów Lubelski - do Hrebennego będzie miała ok. 320 km i ułatwi dojazd m.in. do Lwowa.

Trasa ma być dostępna dla kierowców na przełomie 2030 i 2031 r.

eprasa.pl 619bf62bb9

FOKUS

• **„ALARM 2026”** to hasło ogólnopolskich ćwiczeń z zakresu ostrzegania i alarmowania, które zaplanowano na wtorek

POLITYKA

Prawo i Sprawiedliwość: rozłam czy jedność? Finał walki frakcyjnej

Wrze w Prawie i Sprawiedliwości. Prezes Kaczyński dał Mateuszowi Morawieckiemu i jego ludziom czas do czwartku. Mają wybierać: partia albo ich stowarzyszenie

Dorota Kowalska

W Prawie i Sprawiedliwości napięcie sięga zenitu i wygląda na to, że ważą się losy Mateusza Morawickiego i jego ludzi, a co za tym idzie, PiS-u w takim składzie, w jakim jeszcze trwa. Wprawdzie po spotkaniu z prezesem Kaczyńskim Mateusz Morawiecki zamieścił w mediach społecznościowych budujący wpis, ale wydaje się, że to tylko dobra mina do złej gry.

„Jeszcze się nie urodził taki intrygant, który podzieli mnie z prezesem Jarosławem Kaczyńskim” – napisał były premier.

Morawiecki podkreślił, że jego „lojalność wobec obozu patriotycznego potwierdzały czyny w najtrudniejszych momentach”, a obowiązkiem Prawa i Sprawiedliwości jest dziś „zjednoczyć wszystkie środowiska, którym zależy na silnej, bezpiecznej i ambitnej Polsce”.

„To nie jest nasza słabość. To jest nasza siła. Przeciwnik jest jeden. Dlatego wszystkie ręce na pokład. Razem już pokazaliśmy, że potrafimy wygrywać wybory i dobrze rządzić. Zrobimy to ponownie. Polska wygra wtedy, gdy patrioci będą budować mosty między sobą, a nie mury” – tłumaczył.

Wcześniej odbyło się spotkanie Morawieckiego z Kaczyńskim, niektórzy mówili: spotkanie ostatniej szansy. W każdym razie członkowie stowarzyszenia „Rozwój Plus” Mateusza Morawieckiego liczyli na to, że piątkowa rozmowa oczyści atmosferę i wyjaśni zamieszanie, które powstało wewnątrz PiS. Mieli nadzieję, że będzie jak za pierwszym razem, czyli: prezes pogrozi palcem, a potem odpuści.

FOT. ADAM JANKOWSKI / ARCHIWUM

Piątkowe spotkanie Jarosława Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim nie doprowadziło do rozstrzygnięcia sprawy

Tego samego dnia wysłali zresztą list do Kaczyńskiego, pod którym podpisało się 45 posłów i europosłów, w tym Morawiecki. W liście pojawiło się wiele pięknych słów, głównie o chęci zachowania jedności i otwartości na kontynuację w partii idei „dwóch płuc”.

Spotkanie prezesa z byłym premierem trwało ponad dwie godziny, ale chyba nie wszystko poszło po myśli „Harcerzy”, jak nazywani są ludzie Morawieckiego.

Piotr Mueller, jeden z założycieli stowarzyszenia „Rozwój Plus”, przekazał na antenie Polsat News, że dyskusja pomiędzy byłymi premierami była „konstruktywna, ale bez żadnych finalnych konkluzji”.

Także rzecznik PiS Rafał Bochenek podkreślił, że rozmowa, choć spokojna, „nie doprowadziła do rozstrzygnięcia sprawy zasadniczej”.

Dalej Bochenek odniósł się do decyzji władz PiS z 15 lipca, zakazującej członkom partii przynależności do stowarzyszeń, których „statutowym lub faktycznym celem jest prowadzenie działalności o charakterze politycznym”.

Wojna frakcji w Prawie i Sprawiedliwości to niejedyny kłopot prezesa Kaczyńskiego. Jeśli spojrzeć na ostatnie sondaże, dominacja Prawa i Sprawiedliwości została skutecznie zakwestionowana. PiS ma już tylko około połowy prawej strony rynku politycznego. To nowa sytuacja, bo dotychczas Prawo i Sprawiedliwość dość niepodzielnie panowało nad prawicowymi wyborcami. Ale też partia Jarosława Kaczyńskiego oddała w ostatnim czasie prawie dwa miliony wyborców Grzegorzowi Braunowi i Konfederacji.

Spełnił się zatem czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo na prawo od PiS wyrósł mu nie jeden, ale dwóch konkurentów, których zsumowane poparcie jest większe niż to dla Prawa i Sprawiedliwości, sama Konfederacja Mentzena i Bosaka niebezpiecznie zbliża się do PiS (różni ich już tylko niewiele ponad 4 punkty procentowe).

WARSZAWA

Kolejny wniosek prezydenta o referendum

oprac. Karolina Wrońska

Prezydent Karol Nawrocki ponownie złoży do Senatu wniosek o referendum w sprawie przyszłości unijnej polityki klimatycznej - zapowiedział w sobotę szef gabinetu Prezydenta RP Paweł Szefernaker.

Z pierwszym wnioskiem o zarządzenie referendum ws. unijnej polityki klimatycznej prezydent wyszedł w maju. Karol Nawrocki postulował, by referendum odbyło się 27 września, a pytanie miało brzmieć: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”.

„Tym razem Senat nie zasłoni się »tezą« w pytaniu referendalnym. Oczekujemy, że dopuści do rzetelnej debaty i umożliwi Polakom wypowiedzenie się w tej fundamentalnej dla przyszłości polskiej gospodarki i bezpieczeństwa energetycznego sprawie” - napisał w portalu X Szefernaker.

GRUNWALD

Rycerskie walki przy deszczowej pogodzie

oprac. Karolina Wrońska

Około 1,5 tys. rekonstruktorów z bractw rycerskich uczestniczyło w sobotniej inscenizacji bitwy pod Grunwaldem.

Pomimo deszczowej soboty plenerowe widowisko historyczne na Polach Grunwaldu, upamiętniające zwycięstwo nad Krzyżakami, oglądały ze stoku wzgórza pomnikowego tysiące widzów. Jak zawsze, inscenizacja obfitowała w efektowne akcenty - walki na miecze, ataki łuczników, wystrzały z bombard i konne szarże. Zaprezentowano sceny znane z kronik Jana Długosza: wręczenie królowi Władysławowi Jagielle dwóch nagich mieczy przez poselstwo krzyżackie, utratę i odzyskanie przez Polaków chorągwi z białym orłem czy śmierć wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena.

W tegorocznej inscenizacji wzięło udział ok. 1,5 tys. rekonstruktorów - to więcej niż w ostatnich latach. Widowisko rozegrało się na łące o wymiarach 170 na 100 m.

PAP

KRÓTKO

Tatry

Ruszają remonty popularnych szlaków

Dziś Tatrzański Park Narodowy rozpocznie remonty dwóch szlaków. Na czerwonym szlaku od Czarnego Stawu pod Rysami na Rysy prowadzone będą drobne prace naprawcze. Z kolei na niebieskim szlaku z Hali Gąsienicowej na Zawrat, w górnym odcinku trasy, wymieniana będzie część łańcuchów asekuracyjnych. Szlaki nie zostaną zamknięte, jednak w czasie robót możliwe będą okresowe wstrzymania ruchu. Termin zakończenia remontów uzależniony będzie od warunków pogodowych.

Małopolskie

Ugodził nożem radnego. Usłyszał zarzuty

46-letni obywatel Ukrainy usłyszał zarzuty uszkodzenia ciała po tym, jak podczas awantury przed rozpoczęciem 44. Łemkowskiej Watry w Zdyni kilkakrotnie ugodził nożem 37-letniego radnego powiatu gorlickiego i członka zarządu Zjednoczenia Łemków. Wobec agresywnego mężczyzny policjanci użyli paralizatora. Mężczyzna miał 1,5 promila alkoholu. W niedzielę podejrzany Ukrainiec został doprowadzony do prokuratury na przesłuchanie.

Małopolskie

Wstrzymany ruch kolejowy Nowy Sącz – Krynica-Zdrój

Kolejarze zakończyli usuwanie wagonów towarowych, które po piątkowym wykolejeniu pociągu pozostawały na torach w pobliżu Wierchomli. W niedzielę rozpoczęli naprawę uszkodzonego torowiska. Dopiero po jej zakończeniu będzie możliwe wydobycie wagonów z nurtu Popradu na odcinku Nowy Sącz – Krynica-Zdrój. Podróżnych przewozi zastępcza komunikacja autobusowa.

FOT. KARINA TROJOK

Moim marzeniem jest konsolidacja lewicy, jeżeli chodzi o wybory, czyli pójście również z Partią Razem, z panią profesor Joanną Senyszyn

WŁODZIEMIERZ CZARZASTY
lider Nowej Lewicy

eprasa.pl 619bf62bb9

IRAN

Naloty za śmierć dwóch żołnierzy. Amerykanie nie ustają w atakach na Iran

Kazimierz Sikorski

Dowództwo Centralne USA (CENTCOM) poinformowało w niedzielę, że przeprowadziło kolejną rundę ataków na cele w Iranie. W odpowiedzi Teheran uderzył dronami w bazy USA w Kuwejcie.

Do nowych ataków doszło po tym, jak amerykańskie wojsko podało o pierwszych od początku wojny ofiarach śmiertelnych wśród żołnierzy w wyniku ostrzału ze strony Iranu. Miało to miejsce po piątkowym ataku dronów i pocisków rakietowych na bazę w Jordanii.

Nie ujawniono tożsamości zabitych, a Dowództwo Centralne nie podało żadnych dodatkowych informacji na temat ich śmierci. Od początku wojny zginęło 16 amerykańskich żołnierzy, a 430 zostało rannych.

Iran podał, że ataki amerykańskie miały miejsce w pobliżu miejscowości Sirik nad cieśniną Ormuz, niedaleko Hajiabadu oraz w pobliżu wyspy Keszm, położonej w obrębie cieśniny.

Amerykańskie naloty uderzyły również w elektrownię oraz zakład odsalania wody w prowincji Hormozgan, uszkodziły też tunele i mosty, blokując główną trasę prowadzącą do Bandar Abbas – miasta, w którym znajduje się najważniejszy irański port, położony w pobliżu najwęższego odcinka cieśniny.

W odpowiedzi na amerykański ostrzał irańska armia oznajmiła, że przypuściła atak z użyciem dronów na dwie bazy USA w Kuwejcie - przekazała agencja AFP. Były to „zakrojone na szeroką skalę ataki z wykorzystaniem dronów kamikaze na skład amunicji armii amerykańskiej w Camp Udairi oraz na system radarowy Patriot i radar lotniczy w bazie lotniczej Ali Al Salem w Kuwejcie".

Dowódca armii Iranu, generał Ali Abdollahi, zapewnił w niedzielę, że siły zbrojne Republiki Islamskiej udzielą „zdecydowanej i niszczycielskiej odpowiedzi" na każdy akt agresji - przekazał irański portal Press TV.

PAP/EPA/AMIR HOSSEIN KHORGOOEI / HANDOUT

W wyniku amerykańskich ataków został m.in. uszkodzony most w południowym Iranie

KIJÓW

Nocny atak. Rosja wystrzeliła 40 pocisków w 40 minut

oprac. Anna Nagel

W nocy z soboty na niedzielę Rosja przeprowadziła największy atak balistyczny na Kijów od początku inwazji. Na stolicę Ukrainy spadło około 40 pocisków typu Iskander-M, Cyrkon i S-400, powodując pożary i ogromne zniszczenia.

Andrij Sybiha, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Ukrainy, potwierdził w niedzielę niespotykaną skalę ataku.

„Rosja wystrzeliła największą liczbę pocisków balistycznych od początku wojny – około 40 – w brutalnym ataku terrorystycznym na stolicę Ukrainy, zabijając i raniąc ludzi" – napisał Sybiha na platformie X.

„Wzywamy do podjęcia odpowiednich i zdecydowanych działań. Potrzebujemy zdecydowanej presji na Moskwę, aby położyła kres temu terrorowi" – zaapelował szef ukraińskiej dyplomacji.

40 rakiet w 40 minut

„W nocy z soboty na niedzielę ukraińska obrona przeciwlotnicza zniszczyła 18 z 41 pocisków wystrzelonych przez Rosję. Przeciwnik zaatakował Ukrainę m.in. 25 pociskami balistycznymi Iskander-M i 10 pociskami przeciwokrętowymi Cyrkon. Zneutralizowano 108 ze 125 rosyjskich aparatów latających. Odnotowano trafienia 23 pocisków i 10 dronów w 20 miejscach na terytorium kraju; ponadto w 18 lokalizacjach spadły szczątki zniszczonych bezzałogowców" –napisały w komunikacie ukraińskie Siły Powietrzne.

Jak podkreślił portal Ukrainska Prawda, głównym celem rosyjskiego zmasowanego ostrzału była stolica – Kijów.

FOT. X/UDOSTĘPNIONE

Pożary wybuchły w pięciu dzielnicach miasta, było również słychać eksplozje, a nad miastem unosił się dym

W całym mieście wybuchły pożary wskutek serii potężnych eksplozji. Płonęły m.in. akademik, blok mieszkalny i supermarket – powiadomił w aplikacji Telegram mer Kijowa Witalij Kliczko. Uszkodzonych zostało też kilka budynków niemieszkalnych i magazynów, a także obiekty biurowe i samochody – przekazał szef władz stolicy.

Według służb ratunkowych w atakach na stolicę Ukrainy zginęła jedna osoba, a 15 zostało rannych.

Według danych z ukraińskich kanałów monitorujących przebieg konfliktu w czasie rzeczywistym w ciągu około 40 minut rosyjskie wojska wystrzeliły na Kijów około 40 rakiet balistycznych typu Iskander-M i Cyrkon, a także pocisków wykorzystywanych w wyrzutniach S-400. Była to największa liczba rakiet balistycznych użytych przeciwko stolicy w czasie całej wojny na pełną skalę – zauważył portal zn.ua.

Pociski uderzyły w dzielnice dnieprowską, desniańską, sołomianską, szewczenkiwską i swiatoszynską. W wyniku ostrzału uszkodzone zostały centrum handlowe oraz stacja metra Łukjaniwska, która pozostanie nieczynna do odwołania.

Zełenski po atakach

Prezydent Wołodymyr Zełenski napisał w sieciach społecznościowych, że „ochrona przed pociskami balistycznymi jest teraz stałym i najwyższym priorytetem" państwa. „Pociski przechwytujące są potrzebne każdego dnia" – przyznał. Dodał, że jest wdzięczny wszystkim, którzy „traktują zobowiązania poważnie" i dostarczają Ukrainie komponenty obrony powietrznej.

PAP

BUDAPESZT

Prezydent Węgier podpisał poprawkę kończącą jego kadencję

oprac. Anna Nagel

Prezydent Węgier Tamas Sulyok poinformował w sobotę, że podpisał 17. poprawkę do konstytucji, przewidującą wcześniejsze zakończenie jego kadencji.

W nagraniu zamieszczonym na Facebooku Sulyok powiedział, że nie dysponuje żadnymi środkami, by zakwestionować poprawkę mimo jej potencjalnej sprzeczności z zasadami konstytucyjnymi, ponieważ prezydent nie może kierować poprawek do ustawy zasadniczej do Trybunału Konstytucyjnego w celu ich merytorycznej oceny.

Oświadczył, że podpisując ustawę, wypełnia swój obowiązek wynikający z konstytucji, po uprzednim starannym rozważeniu dostępnych opcji prawnych i zgodnie z własnym sumieniem.

– Mój podpis stanowi ostateczne przypieczętowanie moich obowiązków jako prezydenta i jest wyrazem mojego bezwzględnego szacunku dla urzędu prezydenta w każdych okolicznościach – powiedział Sulyok.

Ustępujący prezydent zaznaczył, że przez całe życie szanował prawo. – Stanęliśmy przed kwestią dotyczącą losów narodu, na rozdrożu wykraczającym poza interesy osobiste czy polityczne – przyznał, uzasadniając swoją decyzję.

Jednocześnie ocenił, że poprawka stanowi „poważny i haniebny przykład historycznego nadużycia władzy politycznej, punkt zwrotny dla węgierskiej demokracji konstytucyjnej oraz cios wymierzony w jej fundamentalne wartości: demokrację, podział władz i rządy prawa". PAP

IRLANDIA

Narkotykowy statek sprzedany za dolara

Kazimierz Sikorski

Frachtowiec MV Matthew służył przemytnikom do nielegalnego transportu do Irlandii aż 2,2 tony kokainy o czarnorynkowej wartości 150 milionów dolarów. Teraz został sprzedany za dolara.

Po skazaniu ośmiu członków przestępczej załogi w 2025 roku, statek pozostawał w porcie w Cork, generując ogromne koszty. „Biorąc pod uwagę swoje rozmiary, MV Matthew stanowi zagrożenie dla środowiska i ekologii, a także ryzyko ekonomiczne dla funkcjonowania portu w Cork, co wymaga ciągłej obsługi załogi i konserwacji" – ogłosił irlandzki rząd. Zarządzanie i utrzymanie MV Matthew od tego czasu kosztowało państwo irlandzkie około 17 mln euro .

Prawie 200-metrowy statek został przejęty przez anonimową firmę żeglugową za symbolicznego dolara. Według doniesień irlandzkich mediów statek zmierza do Warny w Bułgarii.

Przejęcie narkotyków na pokładzie MV Matthew było największą taką operacją w historii Irlandii i jedną z największych w Europie w ostatnich latach.

Narkotyki skonfiskowano podczas operacji z udziałem irlandzkich służb. Komandosi z jednostki Army Ranger Wing desantowali się na pokład jednostki po tym, jak była ona ścigana przez irlandzką marynarkę wojenną. W następstwie operacji ośmiu mężczyzn skazano na łączne kary pozbawienia wolności wynoszące 121 lat.

eprasa.pl 619bf62bb9

ZAWÓD: DETEKTYW

W pracy detektywa trzeba być każdym, tylko nie detektywem

– Czasem kobieta nie dzwoni do detektywa po to, żeby udowodnił zdradę. Ona chce usłyszeć, że nie zwariowała – mówi Paweł Boguszewski, współautor książki „Podglądałem twoją żonę. Z notatnika prywatnego detektywa”

Anita Czupryn

FOT. VIOLETTA BOGUSZEWSKA

Paweł Boguszewski: Jeśli chodzi o wykrywanie zdrady, kobiety są zwykle bardziej spostrzegawcze

Czy prywatny detektyw potrafi jeszcze usiąść w kawiarni i nie obserwować ludzi przy stolikach obok?

Myślę, że nie do końca. Nawet kiedy idę na spacer do Łazienek, rzuca mi się w oczy, kto idzie z mężem, kto z żoną, a kto z kochanką albo kochankiem. Mam już wyrobione spojrzenie pod tym kątem.

Po czym pan to poznaje? Ludzie są dziś bardziej pomysłowi w zdradzaniu, czy powtarzają te same błędy i dlatego od razu to widać?

To zależy od ludzi i od sytuacji: gdzie się poznali, czy to relacja z pracy, z internetu, czy obie strony są w związkach, czy tylko jedna. Jeśli on ma żonę, a ona ma męża, będą się kryli inaczej niż wtedy, gdy ona jest wolna, a on nie. Wtedy jej często mniej zależy na dyskrecji, a on próbuje udawać, naginać rzeczywistość. Takie informacje są dla mnie bardzo cenne. Kiedy wiem, w jakiej sytuacji jest ta druga osoba, łatwiej mi sobie wyobrazić, jak mogą się zachowywać. Ale zdrada nie ma jednego schematu. I to jest w tej pracy ciekawe: jedna sprawa drugiej nie jest równa. Czasami wydaje się, że wszystko pójdzie według znanego wzoru, a nagle ludzie robią coś zupełnie inaczej. Choć oczywiście jest też wiele spraw, w których schematy powtarzają się niemal książkowo.

Na czym najczęściej łapie się człowieka na zdradzie? Kobiety i mężczyźni popełniają inne błędy?

Jeśli chodzi o wykrywanie zdrady, kobiety są zwykle bardziej spostrzegawcze. Szybciej wyłapują detale: inny zapach perfum, ślad na ubraniu, zmianę zachowania. Mężczyzna może próbować to ukrywać, ale na początku jest ostrożny, a im dłużej trwa romans, tym bardziej ta ostrożność schodzi. Wtedy łatwiej o błąd. Mam też wrażenie, że mężczyzna często w pierwszym momencie nie angażuje się emocjonalnie tak szybko. Bardziej traktuje to jako znajomość, czasem relację seksualną. Kobiety częściej zaczynają angażować się emocjonalnie i z czasem naciskają: „Rozstań się z żoną, zrób coś, zdecyduj”. Zdrady bywają odkrywane na różnych etapach. Czasami żona bardzo szybko coś wychwyci: telefon nagle jest cały czas przy mężu, pojawiają się bardziej tajemnicze delegacje, częstsze późne powroty, wyjścia, jak on to tłumaczy, na siłownię albo z kolegami. To budzi podejrzenia. A kiedy kobieta zaczyna pytać, mężczyzna często próbuje zrobić z niej wariatkę. Mówi jej, że wymyśla, czepia się, że to wszystko jej się wydaje, że wszędzie widzi coś złego.

Lato sprzyja zdradom? Wakacje, urlopy, hotele, delegacje, obozy jogi, szkolenia, to dla detektywa sezon żniw?

Wakacje to okres, kiedy relacje często zaczynają się mocniej nawiązywać. Sprzyjają temu warunki: ładna pogoda, wyjazdy, koncerty, festiwale muzyczne. Ale prawdziwe żniwa dla detektywa zaczynają się raczej we wrześniu i październiku. Dlaczego? Bo wtedy zaczynają zapadać decyzje. Mężczyzna, który zdradza, często mówi kochance, że w małżeństwie mu się nie układa. A skoro się nie układa, ona mówi: „To się wyprowadź, zakończ tamtą relację, zacznijmy własne życie”. Jeśli on zaczyna potem naciskać w domu, mówić żonie, że uczucie wygasło, że coś się dzieje, żona zaczyna to analizować. Podejrzenia się nasilają. Wrzesień i październik to rzeczywiście dla detektywa gorący czas. Podobnie walentynki. Wtedy trudno o wolny termin, bo często zamiast z żoną czy mężem ktoś wychodzi z nowo poznaną osobą.

„Podglądałem twoją żonę. Z notatnika prywatnego detektywa” – tak brzmi tytuł książki, której jest pan współautorem wraz z Anną Sobolewską. Brzmi prowokacyjnie, trochę jak wakacyjny thriller. To historie inspirowane rzeczywistością, ale literacko opracowane. Gdzie kończy się dokument, a zaczyna fikcja?

Książkę w słowa ubrała moja siostra, Anna Sobolewska. Gdybym ja to opisywał, pewnie podszedłbym do tego zbyt technicznie. Gdyby ta książka była dokładnym opisem tego, co wykonuję w swojej pracy, mogłaby być nudna. Bo jak ciekawie opisać dzień, w którym stoję samochodem pod pracą, potem pod domem, czekam kilka godzin, aż ktoś się z kimś spotka, a oni się nie spotykają? Siostra skupiła się przede wszystkim na emocjach ludzi. I to jest też coś, co mnie w tej pracy najbardziej interesuje. Nie tylko technika. Techniczne rzeczy trzeba po prostu wykonać: mieć cierpliwość, poświęcić czas, mieć trochę szczęścia, dobrze trafić z obserwacją. Jazda za drugim samochodem w ruchu ulicznym też nie jest prosta, bo obserwowaną osobę można stracić z oczu. Ale najważniejsze są emocje. To, jak czuje się osoba zdradzona. Ja w dużej części zajmuję się właśnie emocjami, również dlatego, że oprócz biura detektywistycznego prowadzę Fundację Całym Sercem – Nadzieja. Pomagamy ofiarom przemocy rówieśniczej i przemocy wśród dorosłych. I powiem szczerze: ten temat dziś fascynuje mnie nawet bardziej niż sama detektywistyka. Zdrad widziałem już bardzo dużo. Natomiast to, co potrafią zrobić dzieci dzieciom, jakie sytuacje zdarzają się w szkołach, to mnie wciąż zaskakuje. Młodzi ludzie potrafią być brutalni, pomysłowi, niebezpieczni. Z jednej strony niby nie zdają sobie sprawy, co robią, a z drugiej, z ogromną precyzją potrafią wyrządzić komuś krzywdę. Mam wrażenie, że dorośli mogliby się od nich jeszcze wiele nauczyć. W złym sensie.

Wróćmy do pana doświadczenia detektywistycznego. Kto zdradza częściej: mężczyźni czy kobiety?

Postawiłbym tu znak równości. Jest mniej więcej po równo, tyle że więcej spraw przyjmuję od kobiet. Moim zdaniem dlatego, że kobiety są bardziej spostrzegawcze. Mężczyźni, zanim zorientują się, że coś jest nie tak, często mają wokół siebie ludzi, którzy już dawno to widzą. A on albo nie ma czasu, albo jest zapracowany, albo po prostu mniej uważny.

Była taka sprawa, przy której pomyślał pan: tego nie damy do książki, bo nikt w to nie uwierzy?

Historie, które znalazły się w książce, zostały oczywiście zmienione. Obowiązuje mnie tajemnica detektywistyczna. To nie są sprawy jeden do jednego. Zmienione są imiona, okoliczności, czasem połączone różne elementy z różnych historii, które przewinęły się przez moje ręce. Było wiele spraw, w które ktoś mógłby nie uwierzyć. Ale nie wybieraliśmy ich pod tym kątem. Zresztą ja sam, prowadząc sprawę, często spodziewam się jednego finału, a na końcu okazuje się, że prawda jest zupełnie inna.

Przychodzi klient przekonany o zdradzie partnera albo partnerki, a pan odkrywa coś całkiem innego?

Takie sytuacje się zdarzają, ale trudno mi o nich mówić konkretnie. Motywy bywają różne. Czasami ktoś chce obserwować drugą osobę, bo chce się zemścić. Czasami chce coś ustalić, ale wcale nie chodzi o kochankę czy kochanka. Nie mogę opowiadać o charakterystycznych sprawach, bo osoby, których dotyczyły, mogłyby się rozpoznać. Nawet jeśli mówiłbym ogólnie. Tajemnica detektywistyczna jest dla mnie bardzo ważna. Ktoś przychodzi do mnie ze swoim problemem i nie chciałbym, żeby później odnajdywał tę historię w wywiadzie.

Istnieje klasyczny zestaw zachowań osoby, która

eprasa.pl 619bf62bb9

zdradza? Telefon zabierany do łazienki, nowe hasła, siłownia, joga, delegacje?

Są takie szablonowe, wręcz książkowe sygnały. Na przykład mężczyzna, który do tej pory o siebie nie dbał, nagle zaczyna dbać. Chodzi w różowych koszulach, choć wcześniej był raczej szary i nijaki. Taka przemiana może świadczyć, że na horyzoncie pojawiło się zauroczenie. Oczywiście to nie znaczy, że każda kobieta ma podejrzewać mężczyznę tylko dlatego, że zapisał się na siłownię. Ale jeśli do tego dochodzą inne okoliczności, jak coraz mniej rozmów, coraz mniej wspólnego czasu, więcej kłótni, to wtedy zaczyna się układać pewien obraz. Bo jeśli ktoś ma dobrą relację z żoną, trudniej mu powiedzieć: „Słuchaj, o osiemnastej wychodzę z kolegami". Ale jeśli się kłócą, może strzelić focha o byle co i wyjść. Ma wtedy pretekst.

I jest usprawiedliwienie. A co ludzie robią najgłupszego, kiedy próbują ukryć romans?

Najgłupsze jest właściwie wszystko, bo oszukują drugą osobę. Jeden mówi, że idzie do sklepu, drugi na siłownię, trzeci do kolegi, czwarty zostaje po pracy, piąty ma delegację. Trzeba znaleźć powód, żeby wyjść z domu. Przecież nikt nie powie żonie: „Wychodzę do kochanki". Były też sprawy zabawne. Mężczyzna z żoną praktycznie się nie dogadywał. Często wychodził robić dziesięć tysięcy kroków, chodził z psem na spacery. Żona myślała, że kogoś ma, bo schemat był powtarzalny: prawie codziennie wychodził. A okazało się, że naprawdę dbał o zdrowie albo potrzebował chwili dla siebie. Chodził z psem po lesie, po okolicy. Ta historia się nie potwierdziła. Ale jeśli pojawia się kilka czynników naraz, kobieca intuicja bardzo często zaczyna świecić na czerwono. I potem rzeczywiście wszystko składa się w całość.

Zdarzył się panu ktoś, kto był mistrzem kamuflażu? Kogo nie dało się złapać?

Jeśli ktoś zdradza, to prędzej czy później da się go złapać. Trudniejsze bywa uchwycenie właściwego momentu. Miałem sprawę, w której kobieta mówiła, że mąż spotyka się z kimś po pracy, właściwie codziennie. Jednego dnia nic. Drugiego nic. Trzeciego też nic. W innej sprawie i mężczyzna, i kobieta pracowali na zmiany. Zakładaliśmy, że jeśli oboje skończą pierwszą zmianę, wtedy się spotkają. Obserwowaliśmy cały tydzień – i nic. Potem usłyszałem, że teraz to na pewno nie, bo ona jest w pracy. A okazało się właśnie odwrotnie: kiedy ona była w pracy, on do niej tam przyjeżdżał. Pracowała w takim miejscu, gdzie mogła być sama, więc mogli się spotykać właśnie tam. Na początku nie kleiło się to logicznie, a jednak prawda była inna.

Wyobrażamy sobie pracę detektywa jako pełną zdarzeń, napięcia, ekspresji. A co jest w niej najbardziej niedetektywistyczne? Siedzenie, czekanie, kawa na stacji paliw, papierologia?

Ta praca jest tajemnicza, bo nigdy nie wiadomo, dokąd zaprowadzi i jaki będzie wynik. Nawet kiedy ktoś przychodzi i mówi, jak jego zdaniem będzie, często okazuje się odwrotnie. Albo to, o czym klient zapewnia, że „Tego to na pewno nie będzie", pojawia się na końcu. To jest trochę jak dobra książka albo dobry film kryminalny. Wydaje się, że wszyscy wiedzą, kto to zrobił, a finał jest inny. Najbardziej interesujące są dla mnie, choć to bardzo trudne sprawy, zaginięcia. Na początku rodzina często mówi: „Nie było żadnego powodu, żadnego sygnału". A im głębiej się wchodzi w sprawę, tym częściej te sygnały i powody zaczynają się pojawiać. Czasem takie, których bliscy nigdy by się nie spodziewali: tajemnice, problemy, dziwne znajomości, miejsca, w które ta osoba wchodziła, choć może nie powinna. Oczywiście zawsze bierze się pod uwagę różne okoliczności: wypadek, nieszczęście, przypadkowe zdarzenie. Ale zaginięcia, jeśli chodzi o tajemnicę i finały, potrafią naprawdę zaskoczyć. Sprawy trwają kilka dni, tygodni, miesięcy. I czasami im dłużej trwają, tym bardziej człowiek ma poczucie, że zamiast zbliżać się do rozwiązania, oddala się od sensownych ustaleń.

Detektyw powinien mieć talent aktorski? Musi pan umieć być raz a to „panem od internetu", innym razem „panem z gazowni", klientem kawiarni, przypadkowym przechodniem?

W pracy detektywa, kiedy obserwuje się drugiego człowieka, trzeba być każdym, tylko nie detektywem. Trzeba dopasować się strojem i zachowaniem do miejsca. Czasami to dyskoteka, czasami kasyno, klub, kręgielnia, sklep. Bywa, że trzeba wejść do sklepu jako klient i zapytać ekspedientkę o perfumy dla żony albo o coś zupełnie innego, żeby przy okazji czegoś się dowiedzieć. Trzeba umieć dopasować się do okoliczności. Myślę, że rzeczywiście trzeba trochę wcielać się w różne role.

Kim dzisiaj jest prywatny detektyw? Bardziej filmowym śledczym z aparatem czy człowiekiem od analizy różnych danych? Może wciąż wystarczy zrobić zdjęcie: on całuje ją, ona jego i jest dowód?

Wszystko zależy od sprawy. Czasami trzeba przeanalizować media społecznościowe, strony internetowe, to, co jest ogólnie dostępne w sieci. Spędzam na tym sporo czasu, bo z informacji, które ludzie sami wrzucają do internetu, z różnych stron i ogólnodostępnych baz można wydobyć naprawdę dużo. Nie mam dostępu do płatności bankowych. Nie wejdę komuś na konto bankowe. Detektyw nie ma większych uprawnień niż zwykły człowiek w tego typu sprawach.

Nie jest pan hakerem? Nie włamuje się do kont?

Nie. To trzeba jasno powiedzieć: zawód detektywa to nie bajka i nie film. Obowiązuje mnie ustawa, która określa, co wolno robić, a czego nie wolno. Pewne czynności wiążą się z odpowiedzialnością karną. Choćby podłożenie GPS-u pod samochód – tego robić nie wolno.

W książce jest rozdział o pokoju z mikrofonem w ścianie. Po jego lekturze pomyślałam, że człowiek ma ochotę obejrzeć własne gniazdka i czujniki. Łatwo dziś kogoś podsłuchać albo podglądać?

Często nie robi tego detektyw, tylko ludzie robią to sobie nawzajem: mąż żonie, żona mężowi. Korzystają z technologii, bo taki sprzęt nie jest dziś bardzo drogi. Oczywiście zależy jaki, ale pewne urządzenia można kupić już za kilkaset złotych. Przez wiele lat pracowałem w sądzie i wiem, jakie dowody są sądowi potrzebne, które mogą zostać uznane za wiarygodne, a które będą problematyczne. Dowody zdobyte nielegalnie mogą nie zostać uznane albo ich wiarygodność będzie podważana. Jeśli sami łamiemy prawo po to, żeby zdobyć dowód, trudno potem oczekiwać, że sąd bez zastrzeżeń da temu pełną wiarę. Ludzie robią sobie nawzajem różne rzeczy. Częścią pracy detektywa bywa wykrywanie podsłuchów, GPS-ów, ukrytych kamer. I rzeczywiście zdarza się, że takie urządzenia są zamontowane. Są też osoby bardziej sprawne informatycznie. Przeglądają historię przeglądarki, wspólny dysk Google, wspólnego laptopa. I tam znajdują sporo informacji. Ktoś szukał bielizny albo prezentu, który nie trafił potem do żony na walentynki, choć był zapisany w historii. Dzisiaj droga elektroniczna jest dużym źródłem informacji, zwłaszcza gdy ludzie korzystają z tych samych urządzeń albo kont.

Jeśli sami łamiemy prawo po to, żeby zdobyć dowód, trudno potem oczekiwać, że sąd bez zastrzeżeń da temu pełną wiarę

PAWEŁ BOGUSZEWSKI
prywatny detektyw

Kto przychodzi do detektywa? Osoby, które chcą poznać prawdę, czy te, które mają już własną wersję i szukają jej potwierdzenia?

Jest dużo różnych spraw. Ponieważ prowadzę fundację, działa też telefon, pod który ludzie dzwonią po pomoc. Czasami trudno mi nawet powiedzieć, czy udzielam rady jako detektyw, czy po prostu jako osoba znająca się na takich problemach. Rozmawiam z nimi bezpłatnie. Są osoby, które szukają potwierdzenia, że nie zwariowały. Takich spraw jest coraz więcej. To często sprawy związane z przemocą. Mężczyzna zdradza przez długie miesiące albo lata, kobieta pyta, a on robi z niej wariatkę. Mówi, że wszystko jej się kojarzy ze zdradą, że coś jej się pomieszało w głowie. Po pewnym czasie taka kobieta nie dzwoni już nawet po to, żeby udowodnić zdradę męża. Ona chce usłyszeć, że nie zwariowała. Jeśli przez miesiące albo lata ktoś słyszy: „Wydaje ci się", naprawdę może stracić orientację. Zaczyna się zastanawiać: czy jestem przewrażliwiona, czy moje podejrzenia są słuszne? Ale są też osoby, które trafiają do mnie, bo sprawa jest już na etapie sądowym. Wtedy często adwokat doradza, żeby zdobyć dowody, żeby w sprawie nie było tylko pustych słów, stwierdzeń, SMS-ów czy podejrzeń.

Wróćmy do książki. Rozdział o znikających fakturach pokazuje, że detektyw to nie tylko romanse, ale też biznes. Które sprawy są trudniejsze: sercowe, gdzie jest dużo emocji, czy finansowe?

Praca detektywa jest bardzo szeroka. Nie tylko sprawy rodzinne, ale też cywilno-gospodarcze. Do tych drugich trzeba mieć inne podejście i trochę wiedzy. Jeśli ktoś prowadzi firmę, ma dostęp do dokumentów, faktur, może pokazać, jak to wygląda – wtedy można to spokojnie przeanalizować. Detektywi pracują też dla firm, sprawdzają przyszłych kontrahentów pod kątem wiarygodności, tego, czy dają gwarancję bezpiecznej współpracy. Takich spraw jest dziś sporo. Ludzie bardzo często oszukują się nawzajem, nie wypłacają należności. Bywa, że praca detektywa ma też wymiar windykacyjny: trzeba ustalić, gdzie ktoś się ukrywa, czy ma jakiś majątek. To jest praca z dokumentami, logicznym łączeniem faktów, ale też praca w terenie. Jeśli ktoś wyprowadził z firmy rzeczy ruchome albo coś zniknęło z magazynu, czasem trzeba ustalić, gdzie to się znajduje. W takich sprawach jest obserwacja, analiza zachowań, kontaktów, powiązań. Czasami chodzi o nieuczciwych pracowników, czasami współpracowników, czasami kontrahentów.

Po tym wszystkim, co pan widzi, po niewiernych mężach, żonach, oszustwach, kłamstwach, wierzy pan jeszcze w miłość?

Mam udaną rodzinę, udaną relację z żoną. Szanujemy się nawzajem. Nie przenoszę tej pracy do domu. Wiem, że ludzie chronią telefony dla bezpieczeństwa i prywatności. My z żoną nie mamy potrzeby, żeby od siebie telefony ukrywać czy je specjalnie hasłować. Spędzamy ze sobą dużo czasu, nie mamy z tym kłopotu, nie mamy tajemnic. Opowiadamy sobie o swoich przeżyciach i różnych sytuacjach. Osobiście się tego nie obawiam i nie przenoszę tego na swoją rodzinę.

Który z literackich albo filmowych detektywów jest dla pana wzorem? Hercules Poirot, Sherlock Holmes, Cormoran Strike?

Muszę mocno oddzielić fikcję od rzeczywistości. Bohaterowie literaccy i filmowi są fikcyjni. Ich metody są ciekawie opisane, ale z rzeczywistością często mają niewiele wspólnego. Lubię filmy detektywistyczne i policyjne. Kiedy byłem młodszy, podobał mi się serial „Detektywi". Pokazywał sprawy ciekawe, z zaskakującymi zakończeniami. Ale rzeczywistość wygląda inaczej. W filmach częściej pokazuje się sprawy kryminalne, którymi w realnym świecie zajmuje się przede wszystkim policja. Do prywatnego detektywa trafiają głównie sprawy cywilno-gospodarcze i rodzinne, czyli takie, którymi policja zwykle się nie zajmie, jeśli nie ma przestępstwa. Jeśli ktoś chce sprawdzić kontrahenta, zanim dojdzie do czynu zabronionego, policja też nie działa „na zapas". Nie będzie tego kontrolować ani sprawdzać. A z bohaterów? Lubię raczej postacie z filmów policyjnych. „Kryminalnych", ten serial TVN, bardzo lubiłem. Lubię też „07 zgłoś się", z porucznikiem Borewiczem. To nie są detektywi, raczej policjanci, wcześniej milicjanci, ale takie policyjno-kryminalne historie zawsze mnie interesowały.

eprasa.pl 619bf62bb9

KULTURA

Najbardziej wyczekiwana premiera filmowa tego roku

Superprodukcja „Lalka", wyjątkowo wyczekiwana ekranizacja słynnej powieści Bolesława Prusa, trafi do kin 30 września. To jedno z największych polskich przedsięwzięć filmowych ostatnich lat, a część zdjęć do nowej odsłony tytułu powstała w łódzkich lokalizacjach

Dariusz Pawłowski

„Lalka" w reżyserii Macieja Kawalskiego należy do najgłośniejszych przedsięwzięć w historii polskiego kina i ma szansę stać się wydarzeniem i frekwencyjnym hitem nie tylko tego roku. Wrażenie robią inscenizacyjny rozmach, jaki zapowiadają realizatorzy oraz jedna z najbardziej gwiazdorskich obsad w dziejach naszej kinematografii.

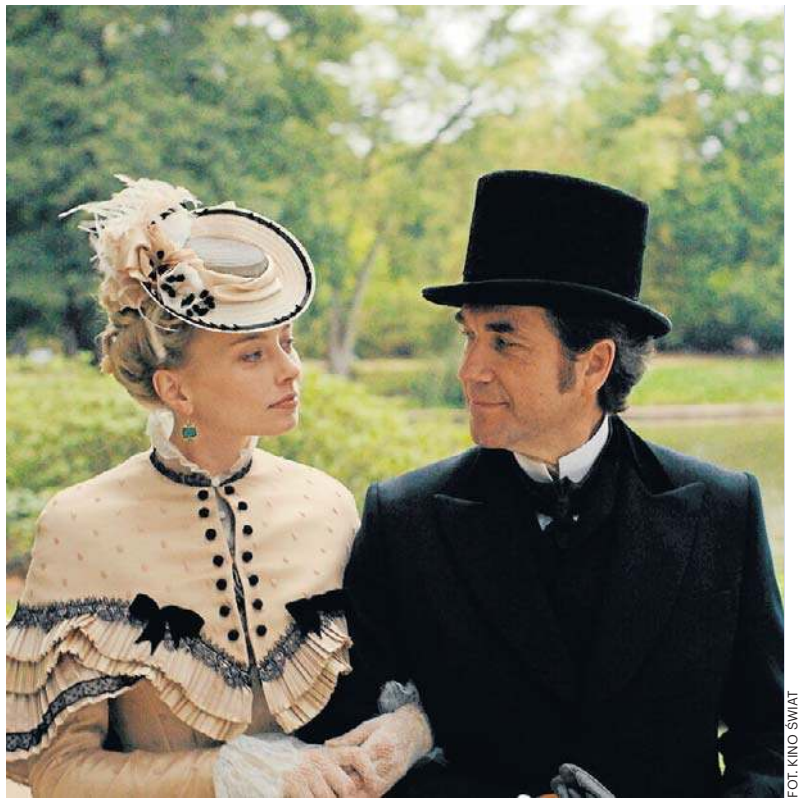

FOT. KINO ŚWIAT

Główne role w filmie zagrali Marcin Dorociński (wciela się w postać Stanisława Wokulskiego) i Kamila Urzędowska (Izabela Łęcka)

Wielki powrót do wielkiej produkcji

Sensacją stało się ogłoszenie, że dla „Lalki" po 16 latach na wielki ekran powrócił Marek Kondrat. Aktor przyjął rolę Ignacego Rzeckiego i stwierdził, że takich propozycji się po prostu nie odrzuca. W rolach głównych występują Marcin Dorociński jako Stanisław Wokulski oraz gwiazda „Chłopów", Kamila Urzędowska, jako Izabela Łęcka (kandydatką do tej roli była również Emma Giegżno). A obok nich plejada wyśmienitych aktorskich osobowości: Andrzej Seweryn (hrabia Tomasz Łęcki), Maria Dębska (Kazimiera Wąsowska), Agata Kulesza (Pani Meliton), Mateusz Damięcki (Kazimierz Starski), Karolina Gruszka (Florentyna), Krystyna Janda (hrabina Joanna Karolowa), Maja Komorowska (prezesowa Zasławska), Filip Pławiak (Julian Ochocki), Maciej Stuhr (dr Michał Szuman), Dawid Ogrodnik (Mraczewski), Wojciech Mecwaldowski (adwokat), Borys Szyc (baron Krzeszowski), Maja Ostaszewska (baronowa Krzeszowska), Cezary Żak (baron Dalski), Andrzej Chyra (profesor Geist), Paweł Wilczak (Henryk Szlangbaum), Maciej Musiałowski (Maruszewicz) oraz Maria Sobocińska, Jan Englert, Cezary Kosiński, Rafał Rutkowski, Jan Peszek, Tomasz Ziętek, Roman Gancarczyk, Bartłomiej Firlet, Adrian Zaremba, Jakub Wieczorek.

Marcin Dorociński nie kryje, że rola Wokulskiego to dla niego aktorskie spełnienie marzeń, ale i ogromna presja, spowodowana wielkimi oczekiwaniami widzów, wcześniejszymi ekranizacjami oraz tym, że każdy, kto przeczytał powieść, ma przecież własne zdanie na temat tej postaci. Podobnie wypowiadają się pozostali aktorzy. Należy liczyć na to, że świadomość gigantycznej odpowiedzialności, wzniesie artystów na najwyższe partie ich możliwości.

Zdjęcia do kinowej „Lalki" (bo przypomnijmy, że powstaje również serial dla Netfliksa) kręcono między innymi w Łodzi. Wśród lokalizacji był pałac Karola Poznańskiego przy ulicy Gdańskiej 32, który jest obecnie siedzibą Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów. Warto przypomnieć, że na przykład w łódzkim Pałacu Rodziny Poznańskich przy ulicy Ogrodowej czy Pałacu Karola Scheiblera przy Placu Zwycięstwo kręcono film Wojciecha Jerzego Hasa z 1968 roku oraz serial Ryszarda Bera z roku 1977. W Łodzi pracowała również ekipa wspomnianego, najnowszego serialu, w którym w główne role wcielają się Sandra Drzymalska i Tomasz Schuchardt – reżyseruje Paweł Maślona, serial ma mieć premierę na platformie Netfliksa 16 września.

Jak podają producenci, film Macieja Kawalskiego realizowano w 48 lokacjach w całej Polsce – zarówno w malowniczych plenerach, jak i spektakularnych wnętrzach, w tym w historycznych obiektach – takich jak Pałac na Wodzie i Biały Dom w Łazienkach Królewskich, Pałacyk Sobańskich czy Pałac w Nieborowie wraz z ogrodem. Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie zaś na kilkuset metrach odtworzono fragment dawnej stolicy, tworząc historyczne witryny sklepowe i wznosząc w skali 1:1 sklep Wokulskiego.

Dwa lata przygotowań, pięć miesięcy zdjęć

Przygotowania do realizacji kinowej „Lalki" zajęły dwa lata. Do filmu zaangażowano czołowych polskich twórców, aktorów i ponad 3000 statystów. Praca na planie trwała pięć miesięcy, podczas których zrealizowano 60 dni zdjęciowych. Pierwszy klaps padł 22 lipca 2025 roku w Pałacyku Sobańskich w Alejach Ujazdowskich, gdzie urządzono mieszkanie Łęckich.

Autorem zdjęć jest Piotr Sobociński Jr, absolwent Wydziału Operatorskiego łódzkiej Szkoły Filmowej, jeden z najwybitniejszych operatorów swego pokolenia. Za montaż filmu odpowiada Przemysław Chruścielewski, także absolwent PWSFTviT w Łodzi. Muzykę do filmu stworzył Łukasz Targosz, autor ponad czterdziestu ścieżek dźwiękowych skomponowanych do produkcji z różnych gatunków filmowych.

Autorskie kostiumy dla filmowych postaci stworzyli Katarzyna Lewińska i Tomasz Ossoliński z gościnnym udziałem Gosi Baczyńskiej. Całość dopełnia charakteryzacja Anety Brzozowskiej. Na potrzeby filmu powstały setki projektów tworzonych z dbałością o historyczną wierność, w oparciu o oryginalne żurnale mody i wykroje z końca XIX wieku. Dla głównych aktorów uszyto ponad sto kostiumów na miarę – w tym dwadzieścia sukien dla Izabeli Łęckiej, a także ponad 500 kompletów dla statystów.

Za scenografię odpowiada duet Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński oraz Anna Mocny – twórcy wspólnie wykreowali plastyczny, historycznie wiarygodny świat epoki i XIX-wiecznej Warszawy. Jak zapewniają autorzy, projektowanie i budowa scenografii wymagały wielomiesięcznych przygotowań obejmujących analizę dawnych rycin, obrazów i historycznych dokumentów. Na potrzeby filmu zgromadzono i przygotowano tysiące elementów dekoracji oraz rekwizytów.

– Po kilku dekadach „Lalka" wraca na wielki ekran, by na nowo poruszyć serca kilku pokoleń Polaków. To film, który wspólnie w kinie mogą zobaczyć nastolatki, z rodzicami, z dziadkami, a nawet pradziadkami i każde z nich coś odczuje, coś przeżyje, a potem jeszcze przez długi czas będą mogli o tym dyskutować. Praca nad takim filmem to dla wszystkich twórców prawdziwy zaszczyt! Dajemy z siebie absolutnie wszystko, żeby powstało coś specjalnego, pięknego i ważnego – zapowiada reżyser Maciej Kawalski.

O czym będzie nowa „Lalka"?

Wszyscy znamy historię zapisaną w „Lalce". A tak opowieść zawartą w filmowej produkcji przedstawiają jej realizatorzy: „Warszawa końca XIX wieku. Serce Stanisława Wokulskiego owładnięte jest szaloną miłością do Izabeli Łęckiej. On, dzięki fortunie zdobytej na wojnie, powraca do kraju i postanawia wkroczyć do świata wyższych sfer, aby zdobyć rękę ukochanej. Ona jest olśniewająca i wyniosła, lecz mimo arystokratycznego pochodzenia zmaga się z widmem finansowej ruiny. U boku Wokulskiego stoi jego wierny przyjaciel – Ignacy Rzecki, romantyk, który z nostalgią obserwuje, jak świat ideałów ustępuje miejsca społecznym aspiracjom i bezwzględnej grze interesów. Wokulski wkracza w labirynt arystokratycznych salonów, gdzie każdy gest może być początkiem intrygi, a każde słowo – zapowiedzią zdrady. Stający na jego drodze rywale, niespodziewane sojusze i dramatyczne wybory wystawią na próbę jego marzenia i wiarę w ludzi. To opowieść o miłosnym zauroczeniu, które zmienia losy bohaterów i zaciera granice między sercem a rozumem". Wygląda to na film pełen melodramatycznych emocji, ale i jak najbardziej zbliżony do współczesnych relacji w ostrym kapitalizmie i obrazu dzielącego się na klasy polskiego społeczeństwa.

Warto zaznaczyć, że realizacja filmu „Lalka" została sfinansowana głównie ze środków prywatnych, dzięki zaangażowaniu dużych firm, jak i prywatnych inwestorów. Producentem filmu jest Gigant Films, koproducentami – TVN oraz Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu, a dystrybutorem Kino Świat.

Co ciekawe, początkowo film (a i planowany na jego podstawie serial) miał powstać we współpracy z Telewizją Polską – w marcu 2024 roku ogłaszano, że właśnie TVP będzie koproducentem przedsięwzięcia, który zainwestuje w projekt 10 milionów złotych. Jednak przed rozpoczęciem zdjęć publiczny nadawca wycofał się z projektu, publikując oświadczenie: „TVP z pełnym zaangażowaniem wspiera próby ekranizacji klasyki polskiej literatury. Jednak w sytuacji, gdy równolegle serial „Lalka" realizuje platforma streamingowa, powielanie kosztownych projektów nie jest uzasadnione – ani z punktu widzenia interesu publicznego, ani z uwagi na możliwości finansowe spółki, która aktualnie znajduje się w stanie likwidacji".

Teraz Radosław Drabik, producent filmu, zapewnia: – „Lalka" będzie wydarzeniem, które przywróci wiarę w kino i oderwie widzów od telewizorów, oferując najlepsze filmowe doświadczenie.

Cóż, czekamy z niecierpliwością na premierę...

„Lalka" na ekranie:
1968 – film Wojciecha Jerzego Hasa, Mariusz Dmochowski jako Wokulski, Beata Tyszkiewicz jako Izabela
1978 – serial Ryszarda Bera, Jerzy Kamas jako Wokulski, Małgorzata Braunek jako Izabela
2026 – film w reżyserii Macieja Kawalskiego i serial w reżyserii Pawła Maślony

eprasa.pl 619bf62bb9

STRONA ZDROWIA

• **W numerze:** Domowy sposób na pozbycie się pestycydów • Zmiany w DPS-ach i płatnościach za pobyt

UWAGA NA OBRZĘKI

Masz opuchnięte nogi i dłonie? To nie zawsze wynik upałów. Przyczyną mogą być te choroby

Obrzęki nie zawsze są jedynie skutkiem upału. Czasem to sygnał, że w organizmie dzieje się coś poważniejszego. Puchnięcie nóg i dłoni może wskazywać na obecność poważniejszych problemów zdrowotnych.

Redakcja Strony Zdrowia

Latem łatwo zauważyć, że organizm zaczyna zatrzymywać więcej wody, co objawia się właśnie opuchlizną kończyn. Duży wpływ na ten proces ma nie tylko pogoda, ale także to, co jemy. Produkty bogate w cukry proste, takie jak ciasta z kremem, gofry z bitą śmietaną i posypkami, słodzone napoje czy lody, mogą sprzyjać gromadzeniu się płynów w organizmie.

Zatrzymywanie wody w organizmie

Latem, kiedy chętniej sięgamy po takie przekąski, ryzyko opuchlizny może wzrosnąć, zwłaszcza u osób z zaburzeniami hormonalnymi. W efekcie organizm może potrzebować więcej wody, aby zachować równowagę. W cieplejszych miesiącach warto kontrolować także spożycie słonych produktów. One również sprzyjają zatrzymywaniu się wody w organizmie. Chipsy, paluszki, słone frytki czy hamburgery z barów szybkiej obsługi to tylko niektóre przykłady żywności, która zawiera dużo soli i może nasilać obrzęki.

Objawy i przyczyny zatrzymywania wody w organizmie

Zatrzymywanie pewnych ilości wody w organizmie jest zjawiskiem normalnym, umożliwiającym regulację gospodarki wodno-elektrolitowej w organizmie. Gdy się nasila i powoduje dolegliwości, warto sprawdzić przyczyny problemu, które mogą mieć poważniejszy charakter medyczny, wymagający odpowiedniego leczenia. Nadmierna retencja wody w ciele wywołuje objawy takie jak m.in. opuchnięcie stóp, kostek, nóg czy dłoni, powiększenie obwodu brzucha, obrzęk twarzy, zwiększenie masy ciała nawet o 2-3 kg, uczucie ociężałości, pofałdowanie skóry jak po kąpieli, zesztywnienie stawów w kończynach objętych opuchlizną, zwłaszcza rano, bóle głowy po wstaniu z łóżka, pogorszenie stanu w zespole cieśni nadgarstka.

W przypadku większej opuchlizny uciśnięcie kciukiem objętego nią obszaru, np. okolicy kostek nóg, powoduje powstanie zagłębienia, które znika w powolnym tempie.

FOT. FREEPIK

Twoje nogi i dłonie puchną latem? Uważaj! Choć winą często obarczamy wysokie temperatury, obrzęki nie zawsze są jedynie skutkiem upału

Zatrzymywanie wody w organizmie to sytuacja, w której w ustroju gromadzi się nadmiar płynów. Dotyczy to zwłaszcza układu krążenia oraz jam i tkanek ciała.

Najczęstszym powodem powstawania opuchlizny i obrzęków są zaburzenia gospodarki wodno-elektrolitowej, której równowaga jest szczególnie ważna dla prawidłowej pracy układu nerwowego, krążenia czy mięśni. Zatrzymywanie nadmiaru wody w ciele może wynikać z nieprawidłowości funkcjonowania narządów w obrębie tych układów.

Przyczyną zbyt dużej retencji wody mogą też być poważniejsze problemy z wątrobą, nerkami czy sercem. Jeżeli nadmierne zatrzymywanie wody w organizmie pojawia się nagle i utrzymuje dłużej niż przez tydzień, należy zasięgnąć porady lekarskiej.

Zatrzymywanie wody w organizmie może wynikać ze skłonności genetycznych, ale zwykle ma bezpośredni związek z dietą, stylem życia, masą ciała i stanem zdrowia, a zwłaszcza z kondycją układu krążenia. Częstą przyczyną jest nadmierny wzrost ciśnienia w żyłach i naczyniach włosowatych, prowadzący do przenikania wody do przestrzeni międzykomórkowych.

Czy przy zakrzepicy się puchnie?

Utrzymujący się obrzęk, szczególnie jeśli dotyczy tylko jednej kończyny i pojawia się latem, powinien wzbudzić naszą czujność. Objaw ten może być powiązany z zakrzepicą żył głębokich. Jest to stan, w którym w żyłach głębokich nóg lub innych kończyn tworzy się skrzeplina — czyli skrzep krwi, który blokuje prawidłowy przepływ krwi. To powoduje zaleganie krwi w naczyniach, prowadząc do obrzęku, bólu, zaczerwienienia i uczucia ciężkości w zajętej kończynie. Często skóra nad obrzękiem może być cieplejsza.

Latem łatwo zauważyć, że organizm zaczyna zatrzymywać więcej wody, co objawia się właśnie opuchlizną kończyn. Utrzymujący się obrzęk, szczególnie jeśli dotyczy jednej kończyny, powinien wzbudzić naszą czujność

Stan ten jest poważny, ponieważ istnieje ryzyko, że skrzeplina oderwie się od ściany naczynia i przedostanie się do płuc, wywołując zator płucny, nagłe i zagrażające życiu powikłanie. Dlatego rozpoznanie i leczenie zakrzepicy musi być szybkie i odpowiednio przeprowadzone.

Zakrzepica żył głębokich, nazywana też żylną chorobą zakrzepowo-zatorową (ŻChZZ), to trzecia najczęstsza w Polsce choroba układu krążenia, która każdego roku dotyka ok. 100 tysięcy osób.

Zakrzepica żył głębokich jest rozpoznawana u ok. 60 tys. Polaków rocznie, natomiast jej częstą konsekwencję – zator tętnicy płucnej diagnozuje się u 35 tys. osób na rok i u około co trzeciej osoby prowadzi do nagłego zgonu.

Najpowszechniejsze objawy zakrzepicy nóg to: tępy ból o stałym umiarkowanym natężeniu, który nasila się przy poruszaniu się, obrzęk, którego lokalizacja wskazuje na umiejscowienie zmiany chorobowej, podwyższony poziom ocieplenia skóry, który stanowi konsekwencję stanu zapalnego, zasinienie skóry w obrębie zmian zakrzepowych, które następuje na skutek zastoju krwi żylnej i niedotlenienia tkanek.

Objaw ten ustępuje po uniesieniu nóg, zwiększony stopień napięcia skóry, ból przy ucisku miejsca dotkniętego zmianami chorobowymi, powiększenie żył powierzchownych, które stanowi konsekwencję zablokowania odpływu krwi przez żyły głębokie. Objaw ten najłatwiej można zaobserwować w pozycji pionowej, zwiększona temperatura ciała, która stanowi konsekwencję procesów zapalnych toczących się w organizmie.

Hipoglobulinemia a obrzęki. Co łączy niski poziom białek z opuchlizną kończyn?

W kontekście zatrzymywania wody i powstawania obrzęków często mówi się o czynnikach takich jak upały, dieta czy problemy z krążeniem, jednak ważnym aspektem, który może powodować opuchliznę, jest również hipoglobulinemia, czyli zbyt niskie stężenie białek w surowicy krwi, przede wszystkim albumin.

Albuminy pełnią kluczową rolę w utrzymaniu prawidłowego ciśnienia onkotycznego – siły, która zatrzymuje wodę wewnątrz naczyń krwionośnych. Kiedy ich poziom jest obniżony, np. w wyniku niedożywienia, zespołu nerczycowego, niewydolności wątroby czy przewlekłych chorób jelit prowadzących do utraty białka, dochodzi do zaburzenia równowagi płynów między naczyniami a tkankami.

W efekcie woda zaczyna gromadzić się w przestrzeni międzykomórkowej, co objawia się jako obrzęki, często widoczne na nogach, stopach czy rękach.

eprasa.pl 619bf62bb9

ZDROWA ŻYWNOŚĆ

Czy dobrze myjesz owoce i warzywa? Jak skutecznie pozbyć się pestycydów?

Zanim sięgniesz po truskawki, zastanów się, czy samo płukanie pod bieżącą wodą wystarczy, by pozbyć się niewidzialnego zagrożenia

Redakcja Strony Zdrowia

Pestycydy to substancje chemiczne stosowane w rolnictwie w celu ochrony roślin przed szkodnikami i drobnoustrojami. Występują w praktycznie wszystkich produktach spożywczych. Przeciętne warzywo lub owoc w handlu zawiera pozostałości kilkunastu do dwudziestu kilku różnych pestycydów. Ich obecność stwierdza się również w żywności ekologicznej m.in. jako pozostałość z gleb i wód gruntowych. Choć organiczne jedzenie to ustawowo „czysta" produkcja, tu również stosuje się pewne rodzaje dopuszczonych pestycydów, choć nie tak groźnych jak niektóre z tych klasycznych. Spożywanie produktów zanieczyszczonych pozostałościami pestycydów to poważne ryzyko dla zdrowia. Nawet ich bezpieczny poziom w poszczególnych produktach sprawia, że gromadzą się w organizmie, szkodząc zdrowiu. Niektóre mogą nawet powodować raka.

Dlaczego pestycydy są szkodliwe i jak działają na organizm?

Liczne badania wskazują, że ich obecność może prowadzić do szeregu negatywnych konsekwencji, takich jak:

- zaburzenia hormonalne – niektóre pestycydy zaburzają gospodarkę hormonalną, imitując lub blokując naturalne hormony, co może wpływać na płodność, rozwój płodu w czasie ciąży i funkcjonowanie tarczycy,
- uszkodzenia neurologiczne – narażenie na pestycydy wiąże się z problemami z uczeniem się, pamięcią i koncentracją, szczególnie u dzieci,
- nowotwory – Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) sklasyfikowała niektóre pestycydy jako substancje rakotwórcze,
- problemy z oddychaniem – wdychanie pestycydów może powodować podrażnienia płuc, astmę i inne dolegliwości układu oddechowego.

Choć całkowite wyeliminowanie narażenia na działanie pestycydów jest trudne, możemy znacząco zmniejszyć ryzyko, dbając o dokładne mycie spożywanych produktów i nie chodzi tu o płukanie pod bieżącą wodą czy moczenie w sodzie oczyszczonej. I tu pojawia się nasz niezawodny, domowy sposób!

FOT. GETTYIMAGES.COM

Mycie owoców i warzyw pod bieżącą wodą nie wystarczy. Zastosuj naturalny produkt, który masz w swojej szafce kuchennej

Pozbędziesz się pestycydów z owoców i warzyw – bez chemii i sody oczyszczonej

Na rynku znajdziesz wiele specjalistycznych środków do mycia warzyw, ale istnieje naturalny, powszechnie dostępny produkt, który działa równie skutecznie, a jest bezpieczny i jadalny, a jest nim ocet jabłkowy.

Ocet jabłkowy powstaje w wyniku fermentacji jabłek. Najpierw do rozgniecionych jabłek dodaje się drożdże, które zmieniają zawarty w owocach cukier w alkohol (powstaje tzw. cydr). Następnie dodawane są bakterie, które alkohol przekształcają w kwas octowy, a także kwas cytrynowy i mlekowy.

Oprócz głównego aktywnego składnika, jakim jest kwas octowy, ocet jabłkowy zawiera także niewielkie ilości witaminy C i z grupy B oraz: potas, żelazo, magnez, fosfor, sód i wapń. Bogaty jest w: pektyny, aminokwasy, enzymy, polifenole (kwas galusowy, katechiny i epikatechiny), a także inne antyoksydanty, m.in. kwas chlorogenowy, taninę, kwas propionowy, beta-karoten. To właśnie tym składnikom ocet jabłkowy zawdzięcza swoje cenne dla zdrowia właściwości.

Ocet jabłkowy ma silne właściwości antybakteryjne i przeciwdrobnoustrojowe, więc idealnie usunie zanieczyszczenia z warzyw i owoców.

Oto, jak go użyć:

1. Napełnij czysty zlew świeżą wodą i dodaj ocet jabłkowy w proporcji jedna część octu na trzy części wody.
2. Włóż wszystkie warzywa do roztworu. Za pomocą szczoteczki do warzyw delikatnie wyszoruj każdy z nich, a następnie pozostaw do namoczenia na 15 minut.

Uwaga na delikatne owoce! W przypadku owoców jagodowych (np. borówek, jeżyn, truskawek) skróć czas namaczania do 5 minut, aby nie stały się papkowate.

3. Po namoczeniu dokładnie opłucz warzywa i owoce pod bieżącą wodą. Przełóż świeżo umyte produkty do szklanych pojemników (unikaj plastiku!) i przechowuj w lodówce.

Dzięki tej prostej metodzie możesz cieszyć się smakiem i dobroczynnymi właściwościami owoców i warzyw, minimalizując ryzyko związane z pestycydami.

FOT. GETTY IMAGES

Dom Pomocy Społecznej ma stać się ostatecznością, a nie pierwszym wyborem

SENIORZY

Zmiany w DPS-ach i płatnościach za pobyt. Wiele rodzin się zdziwi

Ola Głowacka

Rząd przygotowuje jedną z największych od ponad dwóch dekad reform systemu pomocy społecznej. Zmiany mają objąć m.in. zasady kierowania do domów pomocy społecznej (DPS), odpłatność za pobyt, rozwój nowych form wsparcia oraz organizację opieki nad osobami starszymi i z niepełnosprawnościami.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wskazuje, że obecne przepisy w wielu obszarach nie odpowiadają już współczesnym wyzwaniom związanym ze starzeniem się społeczeństwa, rosnącą liczbą osób wymagających długoterminowej opieki oraz niedoborami kadrowymi w systemie pomocy społecznej. Nowelizacja ma zwiększyć bezpieczeństwo osób korzystających ze wsparcia, poprawić dostępność usług społecznych oraz rozwinąć opiekę środowiskową.

Jedna z najważniejszych zmian dotyczy zasad kierowania do domów pomocy społecznej. Rząd chce, aby pobyt w DPS był stosowany dopiero wtedy, gdy wyczerpane zostaną inne dostępne formy wsparcia. Oznacza to odejście od modelu, w którym całodobowa opieka instytucjonalna jest podstawowym rozwiązaniem dla osoby niesamodzielnej. W praktyce przed skierowaniem do DPS oceniane mają być możliwości skorzystania z usług opiekuńczych świadczonych w miejscu zamieszkania, specjalistycznych usług opiekuńczych, mieszkań wspomaganych czy mieszkań treningowych. Dopiero gdy takie wsparcie okaże się niewystarczające lub niemożliwe do zapewnienia, możliwe będzie skierowanie do domu pomocy społecznej. Resort zaznacza jednocześnie, że wyjątek mają stanowić sytuacje nagłe, gdy zagrożone jest zdrowie lub życie osoby wymagającej opieki. W takich przypadkach skierowanie do DPS będzie mogło nastąpić szybciej.

Projekt reformy zakłada znaczące wzmocnienie usług środowiskowych. Chodzi o takie rozwiązania, które umożliwiają osobie starszej lub z niepełnosprawnością pozostanie jak najdłużej we własnym domu lub lokalnej społeczności. Wśród rozwijanych form wsparcia znajdują się: usługi opiekuńcze świadczone w miejscu zamieszkania, specjalistyczne usługi opiekuńcze, mieszkania wspomagane, mieszkania treningowe.

Duże emocje budzą projektowane zmiany dotyczące odpłatności za pobyt w domu pomocy społecznej. Obecnie koszty ponosi przede wszystkim mieszkaniec DPS, następnie małżonek, dzieci i wnuki, rodzice, a w dalszej kolejności gmina.

Po zmianach do katalogu osób zobowiązanych do ponoszenia kosztów mają zostać włączeni pełnoletni beneficjenci majątku przekazanego wcześniej przez mieszkańca DPS. Chodzi przede wszystkim o osoby, które otrzymały nieruchomość w drodze darowizny lub nabyły ją na podstawie umowy dożywocia.

Nowe regulacje mają obejmować przekazanie majątku dokonane do 10 lat przed umieszczeniem osoby w domu pomocy społecznej. W praktyce oznaczałoby to, że osoba, która przejęła mieszkanie lub dom od seniora, mogłaby zostać zobowiązana do uczestniczenia w kosztach jego pobytu w DPS jeszcze przed dalszymi członkami rodziny. Projekt przewiduje również doprecyzowanie, że obowiązek ponoszenia opłat ma dotyczyć wyłącznie osób pełnoletnich. Reforma nadal znajduje się na etapie prac legislacyjnych. Ostateczny kształt przepisów może się jeszcze zmienić.

eprasa.pl 619bf62bb9

LEKI

FOT. MARCIN MAKÓWKA

Kluczowa jest konkurencja, która powoduje, że apteki rywalizują o klienta. W aptekach sieciowych ceny leków są średnio niższe o 20-30 proc. niż w indywidualnych aptekach mających lokalny monopol

Ubożsi pacjenci płacą dwa razy drożej za ten sam lek. Raport ujawnia nierówności

W Polsce nadal niemal połowa gmin albo nie ma apteki, albo ma jedną. Brak konkurencji oznacza gigantyczne różnice w cenach i dostępności leków.

Emil Hoff

Najnowszy raport Fundacji Forum Konsumentów o rynku aptecznym obnaża, jak wielkie są w Polsce nierówności pod względem dostępności do leków i ich cen. Duża część naszego społeczeństwa jest skazana na korzystanie z jedynej apteki w gminie, co oznacza znacząco większe koszty i mniejszy asortyment leków.

Im biedniejsza gmina, tym leki są droższe i trudniej dostępne.

Czy naprawdę jest aż tak źle w trzeciej dekadzie XXI w.? Trudno coś zarzucić metodologii badania. Fundacja Forum Konsumentów przygotowała je bardzo solidnie.

Badanie rynkowe zostało przeprowadzone przez CBM Indicator objęło 40 placówek aptecznych: apteki sieciowe, apteki indywidualne w miastach, apteki będące jedynymi aptekami w gminie oraz punkty apteczne (...). Badanie uzupełniono ankietą CATI na próbie 400 respondentów z czterech typów lokalizacji: miejsc z pełną konkurencją aptek, gmin bez apteki, gmin z jedną apteką oraz miejscowości bez apteki, ale z punktem aptecznym – czytamy w opisie badania. Analizowano ceny i dostępność popularnych produktów OTC, jakość obsługi i dostęp do dodatkowych usług, takich jak wykonanie leku recepturowego, szczepienie ochronne i realizacja wniosku na środki pomocnicze. Oto najważniejsze wnioski z raportu:

● 20 proc. gmin w Polsce nie ma ani jednej apteki

Pierwszym analizowanym czynnikiem była dostępność aptek na terenie Polski. Oficjalnie w naszym kraju działa 11 066 aptek ogólnodostępnych, ale niemal połowa gmin nie ma ani jednej apteki (546 gmin) lub ma tylko jedną (687 gmin). Mieszkańcy 200 gmin z jedną apteką muszą pokonać ponad 10 km, by skorzystać z innej najbliższej placówki.

Niska dostępność aptek to zarzewie wszystkich innych problemów. Tam, gdzie nie ma aptek lub jest tylko jedna, nie istnieje konkurencja, wymuszająca zabieganie o atrakcyjne ceny leków czy świadczenie dodatkowych usług.

Przekłada się to bezpośrednio na ceny leków oraz ich dostępność.

● Najwięcej płacą najubożsi

W badaniu przeprowadzonym dla Fundacji Forum Konsumentów porównano średnie ceny koszyka tych samych 5 popularnych leków bez recepty w trzech rodzajach aptek i punktach aptecznych. Oto wyniki:

- Apteka sieciowa: 149 zł za koszyk
- Apteka indywidualna w mieście: 175 zł za koszyk
- Jedyna apteka w gminie: 180 zł za koszyk
- Punkt apteczny (lokalny monopol): 183 zł za koszyk.

Ten sam koszyk 5 leków jest średnio o 31 zł droższy w aptekach bez konkurencji, a różnica między najtańszą a najdroższą placówką sięga 52,48 proc., czyli ponad 65 zł.

Jeszcze większe są różnice między najwyższą a najniższą ceną tego samego leku. Przykłady: Gripex: różnica 74 proc., Ibuprom: różnica 94 proc., Allegra: różnica 109 proc., Otrivin: różnica 113 proc. Okazuje się, że osoby zmuszone korzystać z jedynej apteki w gminie lub punktu aptecznego mogą być zmuszone zapłacić nawet 113 proc. więcej za ten sam lek niż pacjenci korzystający z aptek sieciowych.

Badanie pokazuje więc, jak wielka krzywda dzieje się mieszkańcom uboższych gmin, gdzie jest tylko jedna apteka. Takie gminy mają z reguły niższy dochód podatkowy per capita od miejsc, gdzie aptek jest dużo, a jednak płaci się tam za leki więcej nawet o 55 proc.

● Jak temu zaradzić?

Fundacja Forum Konsumentów w swoim nowym raporcie nie zaproponowała konkretnych rozwiązań systemowych, mających naprawić skandaliczną nierówność.

Wyciągnięto ogólny wniosek: w przypadku aptek skonsolidowany model sieciowy działa lepiej od modelu indywidualnego.

JAMA USTNA

Niepozorna afta może być rakiem. Sprawdź, jak odróżnić zwykłą aftę od nowotworu

Emil Hoff

Afty są bardzo dokuczliwe – to każdy wie. Ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że mogą też być objawami raka. Koniecznie sprawdź, jak odróżnić zwykła aftę od zmian nowotworowych.

Chyba każdy z nas miał kiedyś ten problem: bolesna afta pojawia się na wardze, dziąśle, języku czy policzku, i przeszkadza w jedzeniu. Wredny guzek potrafi utrzymać się przez kilka dni, a potem znika, pozostawiając tylko nieprzyjemnie wspomnienie.

Niestety, okazuje się, że afty mogą być symptomem o wiele poważniejszej choroby: raka jamy ustnej, głowy lub szyi. Sprawdź, kiedy należy się zaniepokoić i udać do lekarza, i jak odróżnić zmiany rakowe od zwykłej afty.

Tak naprawdę nikt nie wie na pewno, dlaczego pojawiają się afty, i czemu u niektórych osób częściej niż u innych. Problem ma podłoże immunologiczne, może też ma coś wspólnego z predyspozycjami genetycznymi.

Za powstawanie aft mogą też odpowiadać niedobory niektórych składników odżywczych (głównie żelaza, cynku, witamin z grupy B), przewlekły stres, uczulenia, ale też urazy mechaniczne.

Wiadomo, że dużą część populacji prędzej czy później zaatakują afty, najczęściej jedna naraz, ale zdarzają się też zmasowane ataki. Afty bywają bolesne i dokuczliwe, ale najczęściej nie są groźne.

Afty powinny zniknąć same w ciągu kilku dni. Leczenie polega najczęściej po prostu na wprowadzeniu drobnych zmian w diecie, tak by nie pogarszać stanu jamy ustnej i nie powodować bólu.

Jedz miękkie potrawy, najlepiej zupy zamiast stałych pokarmów, które mogą drażnić afty. Dania chłodne i zimne podrażniają afty o wiele mniej niż gorące. Unikaj potraw słonych, pikantnych i kwaśnych, które mogą zaostrzyć ból aft. Unikaj napojów gazowanych i płynów do płukania ust na bazie alkoholu.

W przypadku silnego bólu afty możesz skorzystać z dostępnych bez recepty środków znieczulających lub płukanek odkażających. Lekarz może przepisać specjalne maści łagodzące stany zapalne, są też dostępne pasty do zębów i płyny do płukania ust, które mogą przynieść ulgę, ale ich skuteczność bywa bardzo różna.

W badaniach nad aftami często pojawia się niepokojący wątek: w niektórych przypadkach mogą one być symptomem rozwijającego się nowotworu złośliwego jamy ustnej, a także głowy lub szyi.

Jaka afta może być objawem raka? Taka, która: nie boli, ma w środku wyczuwalny twardy guzek, ma twarde brzegi, krwawi bez wyraźnej przyczyny. Co najważniejsze, niepokój powinny wzbudzić afty, które nie znikają nawet po upływie 21 dni. Jeśli afta, która naturalnie znika po kilku dniach, utrzymuje się tak długo, należy zgłosić się do lekarza.

Na raka jamy ustnej narażeni są szczególnie mężczyźni, po 45. roku życia, zwłaszcza palacze i nadużywający alkoholu. Czynnikami zmniejszającymi ryzyko wystąpienia nowotworu są m.in. dobra i regularna higiena jamy ustnej, ograniczenie alkoholu i palenia oraz regularne kontrole dentystyczne.

FOT. 123RF.COM

Sprawdź, jak odróżnić niewinną aftę od zmian nowotworowych. Afty mogą być symptomem o wiele poważniejszej choroby

eprasa.pl 619bf62bb9

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

Nie lekceważ ugryzienia przez kleszcza

Jakie objawy powinny zaniepokoić?

Miejsce ugryzienia przez kleszcza swędzi i jest zaczerwienione, a w jego centrum widoczny jest wypukły punkt. Kleszczowi nie zawsze udaje się wbić w skórę na dłużej i w takim przypadku zostawia po sobie jedynie niewielki ślad. Jednak jeżeli kleszcz pasożytuje w skórze nie dłużej niż 12 godzin, ryzyko zainfekowania przenoszonym przez niego krętkiem boreliozy jest niewielkie.
Nawet w sytuacji, gdy kleszcz pozostanie w skórze, może być trudno odróżnić go od innego pasożyta, zwłaszcza jeśli ma pusty przewód pokarmowy. Charakterystyczne obrzmienie odwłoka pojawia się dopiero wtedy, gdy kleszcz wyssie odpowiednią ilość krwi. Ponieważ kleszcz należy do gromady pajęczaków, cechami ułatwiającymi jego rozpoznanie są cztery pary odnóży i szczękoczułki. Długość dorosłych osobników sięga 4 mm, a ich ciało ma owalny kształt z grzbieto-brzusznym spłaszczeniem.

Jak wyciągnąć kleszcza?

Kleszcz wbity w skórę powinien być z niej jak najszybciej usunięty, co pomoże zminimalizować ryzyko zarażenia obecnymi w jego ciele drobnoustrojami, m.in. krętkami boreliozy, które wywołują tzw. rumień wędrujący. Skórę należy obserwować właśnie pod kątem występowania zaczerwienienia zwanego rumieniem. Należy chwycić go jak najbliżej skóry przy użyciu pęsety, szczypiec lub specjalnej pętelki, a następnie wyrwać ruchem prostopadłym do powierzchni skóry.
Kleszcz w ciele nie może być polewany alkoholem ani tłuszczem. Nie wolno go również podpalać ani ściskać, gdyż uszkodzenie odwłoka doprowadzi do zwrócenia treści pokarmowej, a wraz z nią krętków Borrelia bytujących w jelitach pajęczaka. Ranę po kleszczu należy zdezynfekować, a jej okolice obserwować przez kilka tygodni, sprawdzając, czy nie wystąpił rumień. Ślad po kleszczu zniknie w ciągu kilkunastu dni, nawet jeśli w skórze został fragment pajęczaka – organizm wydali go w postaci niewielkiej krostki.

Rumień wędrujący nie zawsze oznacza zakażenie boreliozą

Rumień wędrujący to odczyn zwiastujący boreliozę, który pojawia się na skórze najczęściej po 14 dniach od ukąszenia kleszcza. Można go rozpoznać po owalnym kształcie i wyglądzie przypominającym tarczę strzelniczą – wokół lub w pobliżu miejsca ukąszenia pojawia się jeden lub więcej czerwonych pierścieni. Rumień wędrujący po ugryzieniu kleszcza osiąga średnicę powyżej 5 cm, stopniowo się rozrasta i wolno znika. Czasami towarzyszy mu swędzenie i pieczenie skóry. Niekiedy miejsce ugryzienia przez kleszcza pokrywają pęcherze i wybroczyny.
Należy jednak pamiętać, że rumień wędrujący występuje u 80 proc. zarażonych boreliozą, a w rzadkich przypadkach pojawia się zamiast niego niewielki czerwony guzek, czyli naciek limfocytarny. Najczęściej zlokalizowany jest na małżowinach usznych lub sutkach. Występowaniu rumienia wędrującego mogą towarzyszyć inne objawy świadczące o zakażeniu krętkiem Borrelia burgdorferi, takie jak: gorączka, bóle mięśniowo-stawowe, znaczny spadek wydolności organizmu, problemy z koncentracją, dolegliwości neurologiczne, zaburzenia rytmu serca. Pojawienie się rumienia wędrującego po ukąszeniu przez kleszcza wymaga wykonania odpowiednich badań i podjęcie leczenia, zwłaszcza jeśli występują objawy towarzyszące.
Należy jednak pamiętać, że rumień nie zawsze oznacza zakażenie bakteriami boreliozy. Zaczerwienienie po kleszczu jest najczęściej skutkiem niegroźnej reakcji alergicznej na ślinę pasożyta i mija samoistnie po kilku dniach. Jeśli jednak odczyn po kleszczu jest silny, warto skontaktować się ze specjalistą i zastosować leki antyhistaminowe.

FOT. GETTY IMAGES

Marzena Herka, Gabriela Fedyk

WAKACYJNA DIETA

Urlop? Uważaj na zatrucia pokarmowe

Wiadomo, że jak w Egipcie napijemy się wody z kranu, dopadnie nas tzw. zemsta faraona. Efekt jest prawie natychmiastowy. Ale czemu wielu turystów dostaje mdłości i biegunek dopiero po upływie kilku tygodni od powrotu z urlopu? Warto wiedzieć, jakich błędów nie popełniać na wyjeździe, by potem nie spędzić kilku dni w toalecie

Emil Hoff

Polacy wracający z urlopów – czy to w Polsce, czy za granicą – doznają czasem nieprzyjemnych dolegliwości żołądkowych. Boli nas brzuch, dostajemy gorączki, nudności, biegunki. Taki stan może utrzymywać się przez kilka dni, ale kobiety w ciąży, dzieci i seniorzy są narażeni na cięższy i dłuższy przebieg choroby, zwłaszcza gdy odwodnią się przez panujące upały.

Co to właściwie za choroba? Przecież tzw. zemsta faraona to zmora urlopowiczów w egzotycznych krajach, a my już wróciliśmy z wakacji do domu. Czemu choroba atakuje już po powrocie z wakacji?

Otóż to nic innego, jak zatrucie pokarmowe. Atakuje po powrocie z urlopów, bo łapiemy je na wyjeździe, ale objawy odczuwamy z opóźnieniem. Przyczyną zatrucia pokarmowego są najczęściej bakterie z rodzaju Campylobacter, Salmonella i gronkowce oraz wirusy, m.in. norowirusy oraz wirus zapalenia wątroby typu A. Mogą one wywołać chorobę nawet 7 dni od zakażenia, a wirus zapalenia wątroby typu A może dać o sobie znać dopiero po kilku tygodniach.

Zatruwamy się przez kontakt z zanieczyszczoną żywnością, wodą, powierzchniami i osobami chorymi. Na wyjeździe szczególnie łatwo paść ofiarą bakterii i wirusów, bo próbujemy wielu nowych potraw, czasem jemy za dużo, a do tego nasz organizm jest osłabiony i dopiero się regeneruje po stresie codziennej pracy.

FOT. MAGNIFIC.COM

Zatrucia wywołują najczęściej bakterie z rodzaju Campylobacter, Salmonella, a także gronkowce oraz wirusy, m.in. norowirusy

Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) właśnie prowadzi kolejną edycję kampanii Safe2Eat, której celem jest uświadamianie Europejczyków o zasadach obchodzenia się z żywnością, tak by uniknąć zatrucia. Sprawdź, co radzą eksperci EFSA, i nie narażaj się na urlopie na zatrucie pokarmowe, które może cię zaatakować nawet wiele dni po powrocie do pracy.

Poniżej 5 praktycznych porad, które pomagają uniknąć nieprzyjemności żołądkowych na wyjeździe i po powrocie do domu.

● Rób zakupy uważnie

Jeśli sama gotujesz w czasie urlopu albo szukasz dla rodziny smacznych i ciekawych przekąsek na mieście – czy to w Polsce, czy na drugim końcu świata – musisz zwracać uwagę na parę rzeczy.

● Po pierwsze: nie kupuj produktów przechowywanych w niepewnych, niehigienicznych warunkach.

● Po drugie: wybierając produkty, sprawdzaj ich datę ważności i to, czy opakowanie przypadkiem nie jest uszkodzone.

● Po trzecie: nie kupuj zbyt dużo jedzenia, bo jego prawidłowe przechowywanie na wyjeździe może być utrudnione. Nieprawidłowo zabezpieczona żywność to wylęgarnia bakterii, które potem mogą dać o sobie znać objawami zatrucia pokarmowego.

● Dokładnie myj ręce i przybory kuchenne

Przygotowując posiłek, pamiętaj o dokładnym umyciu nie tylko rąk, ale też blatów, naczyń i sztućców, których używasz.

Warto też mieć osobne pojemniki na przygotowane już potrawy i surowe produkty. Zwłaszcza mięso, jajka i owoce morza mogą być domem dla wielu potencjalnie szkodliwych mikroorganizmów, więc warto je trzymać oddzielnie, by w razie czego nie skaziły całej żywności.

Uważaj też na zwierzęta domowe czy gospodarskie (jeśli wypoczywasz np. w gospodarstwie agroturystycznym czy jakimś mieście, gdzie bezpańskie koty lub psy chodzą swobodnie po ulicach). Przygotowywanie jedzenia często budzi ich natarczywe zainteresowanie, ale w interesie wszystkich jest nie dopuścić, by zwierzęta miały kontakt z żywnością.

● Myj owoce i warzywa, nawet jeśli planujesz je obrać

Należy dokładnie myć wszystkie warzywa i owoce – czy to kupione na targowisku, czy w sklepie, czy zebrane w lesie. Szczególną uwagę należy zwrócić właśnie na owoce leśne, które mogą być zanieczyszczone jajami pasożytów wywołujących bąblowicę.

● Temperatura najlepiej niszczy bakterie i wirusy

Obróbka termiczna to świetny sposób na zniszczenie bakterii i wirusów mogących wywołać zatrucie pokarmowe. Aby osiągnąć ten efekt, temperatura wewnątrz przygotowywanych potraw powinna osiągnąć co najmniej 70 stopni Celsjusza. Gorące dania należy utrzymać w temperaturze co najmniej 60 stopni C do momentu podania.

Sosy i zupy najlepiej podgrzewaj aż do wrzenia. Z kolei mięso smaż lub piecz do momentu, gdy jego sok straci różowawy kolor.

● Nie trzymaj jedzenia poza lodówką

Ugotowane potrawy nie powinny znajdować się w temperaturze pokojowej (do 25 st. C) dłużej niż 2 godziny. Należy albo je od razu zjeść, albo schować do lodówki na później.

eprasa.pl 619bf62bb9

S24 sportowy24.pl

sport

PIŁKA NOŻNA

Motor Lublin zakończył sparingowe granie z kompletem czterech zwycięstw
str. 16

SIATKÓWKA

FOT. ARCHIWUM

Bogdanka LUK Lublin poznała rywali w fazie grupowej Ligi Mistrzów w sezonie 2026/27
str. 16

KOSZYKÓWKA

Zmiany w LOTTO AZS UMCS Lublin Akademiczki mają nowego trenera. Za nami losowanie Euroligi
str. 17

W tak zwanym małym finale „Trzy Lwy" pokonały „Les Bleus" 6:4 i zdobyły swój pierwszy od 60 lat i drugi w dziejach mundiali medal

FOT. EPA/PAP

Anglicy z brązowymi medalami po szalonym meczu o 3. miejsce mistrzostw świata z Francją, który przejdzie do historii jako strzelanina w Miami
str. 20-22

eprasa.pl 619bf62bb9

SIATKÓWKA

Bogdanka LUK poznała rywali w Lidze Mistrzów, ale nie wszystkich...

Kamil Wojdat

Rana Verona (Włochy), Tours VB (Francja) i zespół kwalifikacji będą rywalami Bogdanki LUK Lublin w grupie E siatkarskiej Ligi Mistrzów. Rozgrywki rozpoczną się 8 grudnia.

W drodze losowania wyłoniono pięć czterozespołowych grup. Z każdej do ćwierćfinału awansuje tylko triumfator. Pięć ekip z drugich miejsc i jedna najlepsza z trzeciego rozegrają play-offy, które wyłonią kolejnych trzech uczestników 1/4 finału.

Dla żółto-czarnych będzie to drugi sezon w Lidze Mistrzów, w której w poprzednich rozgrywkach dotarli do ćwierćfinału, odpadając z PGE Projektem Warszawa. Celem jest, aby teraz zrobić krok do przodu.

– Już w poprzednim sezonie niewiele nam zabrakło, aby zagrać w Final Four. Także teraz będziemy chcieli zrobić krok do przodu. Na pewno więc myślimy o LM, ale nie zapominając, że i na arenie krajowej jest dużo do wygrania – mówił nam Maciej Krzaczek, wiceprezes klubu z Lublina, aktualnego wicemistrza Polski.

Turniej finałowy, z udziałem czterech najlepszych zespołów, rozegrany zostanie w dniach 15-16 maja 2027 roku.

Grupy Ligi Misytrzów:
Grupa A: Berlin Recycling Volley (Niemcy), Galatasaray Stambuł (Turcja), Panathinaikos Ateny (Grecja), zespół z kwalifikacji;
Grupa B: Sir Sicoma Monini Perugia (Włochy), Ziraat Bankhart Ankara (Turcja), Montpellier HSC VB (Francja), Dinamo Bukareszt (Rumunia);
Grupa C: Aluron CMC Warta Zawiercie, SVG Lunberg (Niemcy), VK CEZ Karlovarsko (Czechy), Guaguas LAS PALMAS (Hiszpania);
Grupa D: Lube J.P. Myne Civitanova (Włochy), PGE Projekt Warszawa, Greenyard Maaseik (Belgia), Trentino (Włochy);
Grupa E: Bogdanka LUK Lublin, Rana Verona (Włochy), Tours VB (Francja), zespół z kwalifikacji.

Nowy sezon, nowy skład

Bogdanka LUK podpisała czterech nowych zawodników, w tym trzech zagranicznych.

– Wstępne założenia, które mieliśmy przed rozpoczęciem kontraktowania, udało nam się zrealizować w 99 procentach. Jesteśmy więc jak najbardziej zadowoleni z tego okienka – przyznawał Maciej Krzaczek.

Dwa nowe nabytki Bogdanki LUK pochodzą z Kraju Kwitnącej Wiśni. Mowa o reprezentantach Japonii: libero Tomohiro Ogawie i przyjmującym Ranie Takahashim. Poza nimi do drużyny dołączą jeszcze francuski środkowy Mousse Gueye i przyjmujący Paweł Rusin.

Na kolejny sezon zostają w klubie: przyjmujący Wilfredo Leon, Mikołaj Sawicki i Jakub Wachnik, rozgrywający Marcin Komenda i Rafał Prokopczuk, środkowi Daenan Gyimah (Kanada), Aleks Grozdanov (Bułgaria) i Maciej Zając oraz atakujący Mateusz Malinowski i Kewin Sasak. Zespół nadal prowadził będzie francuski szkoleniowiec Stephane Antiga.

Z zespołem pożegnali się: przyjmujący Hillir Henno (Francja) i Jackson Young (Kanada), libero Thales Hoss (Brazylia) i Maciej Czyrek oraz środkowy Fynnian McCarthy (Kanada). ©℗

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Przygotowania ruszą w połowie sierpnia, ale w okrojonym składzie

PIŁKA NOŻNA

Motor zakończył sparingi z kompletem zwycięstw

Motor pokonał Hapoel Jerozolima w ostatnim meczu kontrolnym. Dobór rywala wywołał kontrowersje, ze względu na kraj, z którego pochodzi

Kamil Wojdat

Wynikiem 2:0 zakończyło się spotkanie Motoru Lublin z izraelskim Hapoelem Jerozolima, które rozegrane zostało bez udziału kibiców i mediów. Nie było też transmisji, ale były kontrowersje związane z rywalem.

– Ciekawe, kto wpadł na pomysł, żeby z nimi zagrać... Wstyd dla klubu – komentował jeden z kibiców pod informacją o sparingu na Facebooku Motoru.

Nie był to odosobniony głos. – Już sam fakt, że z nimi gramy budzi niesmak – dodawał inny. – Nie ma innych klubów na świecie? – pytał kolejny.

Dokładnie 25 czerwca pytaliśmy Motor, dlaczego zdecydował się na dobór drużyny z Izraela.

– Dlaczego klub zdecydował się na grę z zespołem izraelskim, skoro w okresie sparingowym zapewne jest wielu innych przeciwników chętnych do gry, a jasnym jest, że gra z ekipą z Izraela wywoła uzasadnione kontrowersje? GKS Katowice też miał grać z ekipą z Izraela, ale wycofał się z decyzji – brzmiało nasze pytanie, ale odpowiedzi z Motoru nie było.

FOT. ARCHIWUM: KAMIL WOJDAT

Paskal Meyer w trakcie przytgotowań dużo zyskał w oczach trenera

Cztery mecze, cztery triumfy

Żółto-biało-niebiescy w sparingach byli bezbłędni. Zagrali cztery i wszystkie z nich wygrali: najpierw pokonali Dinamo Bukareszt 3:1, później Wartę Poznań 4:1, następnie Polonię Warszawa 2:1, a na sam koniec Hapoel Jerozolima 2:0. Bramki dla Lublinian zdobyli Karol Czubak (15. min) i Paskal Meyer (60. min).

Czubak (w zeszłym sezonie zdobył dla Motoru 18 bramek i wybrany został najlepszym napastnikiem w Ekstraklasie) w trakcie przygotowań do siatki rywali trafił łącznie trzykrotnie, dwa trafienia w czterech sparingach zanotował natomiast stoper Meyer.

– Wydaje mi się, że jest takim najbardziej wygranym tego okresu przygotowawczego – mówił klubowym mediom trener Misiura o młodzieżowym reprezentancie Polski, po trzech z czterech sparingów.

Wydaje się zatem że po czwartym test-meczu jego słowa nabrały jeszcze mocy. Czy więc Meyer może liczyć na miejsce w składzie podczas wyjazdowego meczu z Widzewem Łódź, który już 26 lipca o godzinie 17.30? ©℗

PIŁKA NOŻNA

Czubak i Rodrigues kapitanami drużyny

Kamil Wojdat

W nowym sezonie kapitanami drużyny będą Karol Czubak i Ivo Rodrigues. Wyboru dokonał Mariusz Misiura.

– Patrząc na ich zaangażowanie, jakość, podejście do codziennych obowiązków, wierzę, że będą to osoby, które swoją mową ciała narzucą standardy, jakie mają występować w tej drużynie – wyjaśniał szkoleniowiec w rozmowie z mediami klubowymi. – Ale patrząc też na innych zawodników, to wyglądają bardzo dobrze, bardzo dobrze pracują i oczekuję, że będziemy to kontynuowali – dodawał. A zapytany o wątek transferów, stwierdził: jeszcze minimum trzy.

– Chcemy pozyskać minimum trzech zawodników, a po pierwszych kolejkach zobaczymy, czy jeszcze ktoś czwarty będzie potrzebny. Na pewno nie będziemy mieli tak szerokiej kadry jak w poprzednim sezonie. Mamy tutaj kilka dużych indywidualności i chciałbym im stworzyć takie środowisko, w którym będą czuli, że są odpowiedzialni za wynik, za grę drużyny i zawsze mogą liczyć na grę w większym wymiarze czasowym – podkreślał.

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Karol Czubak w poprzednim sezonie zdobył dla Motoru 18 goli

Po sezonie z Motorem pożegnało się 14 piłkarzy, póki co do klubu dołączyło sześciu: Mihai Popa (bramkarz z CFR 1907 Cluj), Bartosz Bereszyński (obrońca z Palermo), Makan Aiko (skrzydłowy z CD Tondela), Mateusz Łęgowski (pomocnik z Eyupspor), Yacine Bourhane (defensywny pomocnik z Arisu Limassol) i Dominik Gregorski (napastnik z Zagłębia II Lubin) – wszyscy za darmo. Z wypożyczenia do Puszczy Niepołomice wrócił też senegalski pomocnik Christopher Simon.

– Uważam, że za dwa-trzy tygodnie, gdy te kadry się unormują, na rynku pojawi się nowa fala zawodników, na przykład z LaLiga 2, Championship, 2. Bundesligi czy Portugalii: z drużyn, gdzie Ekstraklasa jest w zasięgu finansowym. Nie chciałbym więc, żebyśmy się dzisiaj wystrzelali ze wszystkiego. Tylko bardzo mądrze, rozsądnie. Co najważniejsze: pozyskujemy zawodników pasujących do naszego sposobu gry – wyjaśniał Misiura. ©℗

eprasa.pl 619bf62bb9

PIŁKA NOŻNA

Górniczki z Łęcznej mają grać o najwyższe cele

Prezes kobiecego Górnika Łęczna Dawid Osowski zapowiada walkę o najwyższe cele: „Budujemy zespół do walki o mistrzostwo Polski"

Marcin Puka

Piłkarki Górnika po raz ostatni ze złotego medalu mistrzostw Polski cieszyły się w 2020 roku. Ostatni krążek, srebrny, wywalczyły 36 miesięcy później. Czy nowe rozgrywki będą przełomowe i na podopiecznych Piotra Mazurkiewicza nie będzie mocnych?

FOT. GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - PIŁKA NOŻNA KOBIET

Górnik zacznie sezon w weekend 1/2 sierpnia, meczem z APLG Gdańsk

– Nie uciekamy od tego tematu. GKS Górnik Łęczna to klub, który zawsze powinien walczyć o najwyższe cele i właśnie z takim nastawieniem przystępujemy do nowego sezonu. W poprzednich rozgrywkach pokazaliśmy, że potrafimy rywalizować z najlepszymi, ale wiemy też, że sam potencjał nie wystarczy. O mistrzostwie decydują jakość kadry, stabilność, konsekwencja i praca wykonywana każdego dnia – wyjawia Dawid Osowski, prezes Górnika. – Budujemy zespół, który ma być gotowy do walki o mistrzostwo Polski od pierwszej kolejki. Czy sezon 2026/27 będzie przełomowy? Wszyscy w klubie zrobimy wszystko, żeby tak właśnie było. Naszym celem jest walka o złoty medal i powrót GKS Górnika Łęczna na miejsce, które odpowiada historii i ambicjom tego klubu – dodaje sternik zielono-czarnych.

Latem z zespołu odeszło już kilka zawodniczek. Największym problemem jest pożegnanie się z reprezentantką Polski, liderką drużyny, Pauliną Tomasiak. Pomocniczka jest już w Niemieckim Bayerze 04 Leverkusen, z którym związała się dwuletnim kontraktem.

– Chcę zrobić kolejny krok w karierze, a tu zobaczyłam idealne ku temu warunki. Najpierw chcę szybko zaaklimatyzować się w Bundeslidze, a potem pomóc drużynie, wykorzystując swoje umiejętności strzeleckie – mówi Tomasiak.

Działacze Górnika nie próżnują i zapowiadają wzmocnienia. Ostatnio podpisali umowę z powracającą do ojczyzny Małgorzatą Mesjasz. Środkowa obrończyni związała się roczną umową z opcją przedłużenia o 12 miesięcy.

– Wybrałam Górnika, ponieważ po czasie spędzonym za granicą bardzo tęskniłam za Polską i chciałam wrócić do gry w swoim kraju. To klub z ambicjami, w którym widzę możliwość dalszego rozwoju i realizowania swoich sportowych celów – przyznała 29-letnia defensorka, w rozmowie mediami klubowymi. ©℗

PIŁKA NOŻNA

Avia ma za sobą próbę generalną przed startem ligi.Trwa sprzedaż karnetów

Marcin Puka

Avia Świdnik, beniaminek Betlic 2. ligi, ma za sobą próbę generalną przed kampanią 2026/27. Podopieczni Wojciecha Szaconia pokonali w piątek na wyjeździe pierwszoligową Stal Mielec 4:3. Pierwszy mecz o punkty żółto-niebieskich czeka 26 lipca (niedziela, godzina 16), kiedy to podejmą Olimpię Grudziądz.

– Jestem zadowolony, ponieważ udało nam się odwrócić wynik ze stanu 1:3. Uważam, że co najmniej dwóch ze straconych bramek dało się uniknąć. Rywalizacja o pierwszy skład na mecz z Olimpią stoi na bardzo wysokim poziomie. Przed nami jeszcze kilka szlifów, aby być gotowym na naszego pierwszego rywala w lidze – ocenił Wojciech Szacoń, trener Avii.

W Świdnickiej ekipie - tym razem - nie było zawodników testowanych, co nie oznacza, że to koniec transferów w zespole z naszego regionu.

Stal Mielec - Avia Świdnik 3:4 (3:1)

Bramki: Kwiecień 6, Gmur 19, Wlazło 45 - Assuncao 24, Zuber 55, Kalinowski 69, Kamiński 76

Avia: Białka - Zbozień (63 Wróblewski), Orzechowski (63 Kursa), Kołodziejski (63 Rozmus) - Assuncao (63 Niepsuj), Kryeziu (46 Kamiński), Uliczny (46 Jodłowski), Aftyka (46 Zuber), Remeniuk (63 Falbierski), Pigiel (63 Kalinowski) - Łącki (46 Wełniak). Trener: Wojciech Szacoń

Zmiany kadrowe

Jak na razie nowymi zawodnikami Avii są: Grzegorz Aftyka (Świt Szczecin), Łukasz Jakubowski (ŁKS Łódź), Wojciech Karasiewicz (Unia Swarzędz), Michał Kołodziejski (Pogoń Siedlce), Egzon Kryeziu (Górnik Łęczna), Marcin Kumorek (Podhale Nowy Targ) i Kacper Wełniak (GKS Tychy).

Z klubu z lotniczego miasta ubyli: Arkadiusz Maj (Siarka Tarnobrzeg), Adrian Popiołek, Rafał Dobrzyński, Oskar Janik, Jarosław Terechow (wszyscy szukają klubów), Mateusz Jarzynka, Dominik Zawadzki (obaj Wiślanie Skawina) oraz Patryk Małecki (Wisła II Kraków).

Karnety w sprzedaży

– Zakup karnetu to nie tylko gwarancja indywidualnego miejsca na stadionie (w przypadku wyboru karnetu na trybunę centralną lub boczną zadaszoną) podczas domowych spotkań Avii. Posiadacze abonamentów otrzymają również 10-procentowy rabat w klubowym FanStore – informuje beniaminek Betclic II Ligi. – Karnety są dostępne zarówno w sprzedaży internetowej za pośrednictwem strony internetowej klubu, jak i stacjonarnie w klubowym FanStore, mieszczącym się w Parku Avia przy ul. Fabrycznej 3, lub bezpośrednio przed meczem – piszą sternicy Avii w komunikacie. ©℗

KOSZYKÓWKA

LOTTO AZS UMCS ma nowego trenera. Za nami losowanie grup Euroligi

Kamil Wojdat

Karol Kowalewski nie jest już trenerem lubelskich koszykarek. Zastąpił go pracujący od 2020 roku w klubie Marek Lebiedziński.

W kwietniu koszykarki LOTTO AZS UMCS Lublin świętowały drugie w historii mistrzostwo Polski, do którego poprowadził je Karol Kowalewski. Trener miał zostać. – Zgodnie z zawartym kontraktem trener zostaje – mówił wówczas prezes klubu Damian Rudnicki. Kolejne tygodnie jednak zweryfikowały te słowa negatywnie. 15 klub lipca ogłosił, że szkoleniowiec nie poprowadzi drużyny w najbliższym sezonie.

Poprowadzi ją natomiast 42-letni Marek Lebiedziński, w AZS-ie od 2020 roku: najpierw był asystentem Krzysztofa Szewczyka, a następnie drugim asystentem Karola Kowalewskiego. Zajmował się także koordynowaniem pracy z młodzieżą.

– Objęcie funkcji pierwszego trenera to dla mnie ogromny zaszczyt i spełnienie zawodowych ambicji. Czuję dużą radość, dumę oraz wdzięczność za zaufanie, jakim zostałem obdarzony. Jednocześnie mam świadomość odpowiedzialności, jaka wiąże się z tą rolą – przyznał Lebiedziński klubowym mediom. – Bardzo doceniam fakt, że zarząd klubu zaufał mi i chce ze mną współpracować przez najbliższe trzy lata. Jestem zmotywowany do ciężkiej pracy oraz zbudowania optymalnego zespołu w ramach naszych możliwości – dodał.

Odkąd Lebiedziński pracuje w Lublinie, klub wywalczył trzy medale mistrzostw Polski. W 2022 roku AZS był wicemistrzem, a w 2023 i 2026 roku mistrzem kraju.

FOT. ELBRUS STUDIO/AZS UMCS LUBLIN

Trener Marek Lebiedziński (na zdjęciu) klub zna bardzo dobrze. W Eurolidze zagra 16 drużyn, po cztery w każdej z czterech grup

Z nimi zagrają w Eurolidze

Mistrzynie Polski trafiły do grupy D Euroligi, w której na pewno ich rywalkami będą Tango Bourges Basket (Francja) i ZVVZ USK Praga (Czechy).Trzeciego przeciwnika biało-zielonych wyłonią eliminację. Będzie nim ktoś z trojki: Panathinaikos Ateny (Grecja), Emlak Konut SK (Turcja), Spar Girona (Hiszpania).

Dla lubelskiego zespołu będzie to drugi występ w historii w najbardziej prestiżowych rozgrywkach klubowych na Startym Kontynencie. Po raz pierwszy akademiczki wystąpiły w nich w sezonie 2023/24, czyli po tym jak zdobyły pierwszy w historii tytuł mistrzyń Polski. Gra w europejskiej elicie nie była jednak łatwym doświadczenie: w 14 meczach AZS poniósł 12 porażek i zakończył zmagania w grupie A na ostatnim – 8. miejscu.

Faza grupowa rozpocznie się 14 października. ©℗

eprasa.pl 619bf62bb9

ŻUŻEL

Leon zwycięzca. Duńskie podium w Zielonej Górze

Zawody z cyklu SEC po raz pierwszy w historii odbyły się na torze Falubazu Zielona Góra. Triumfował Leon Madsen. Duńczyk od sezonu 2024 reprezentuje barwy klubu z Grodu Bachusa. W finale pokonał dwóch rodaków i Patryka Dudka

Jarosław Miłkowski. MN

Słabo zaczął, ale świetnie skończył. Pierwszy z czterech turniejów tegorocznego cyklu Speedway Euro Championship padł łupem Duńczyka Leona Madsena.

Tegoroczna odsłona SEC uchodzi za najsilniej obsadzoną w swojej historii. Wśród jej uczestników jest bowiem sześciu żużlowców z cyklu Speedway Grand Prix. Jeden z nich to Duńczyk Michael Jepsen Jensen. Przez większą część zasadniczego turnieju spisywał się kapitalnie. Wygrał pierwsze swoje cztery wyścigi i już przed ostatnią serią był pewny awansu do finałowej gonitwy. A styl, w jakim wygrywał biegi, wprost imponował. W I prowadził od startu. W V szybko wyprzedził najszybszego pod taśmą Mathiasa Pollestada. Z kolei w XIII znalazł szybkość po zewnętrznej części toru i zaledwie jedno okrążenie wystarczyło mu, by - jadąc pod bandą - wyprzedził wszystkich rywali. Do tego momentu wydawało się, że zwycięzca pierwszego finału może być tylko jeden.

W końcówce szybkość w motocyklach Duńczyka jednak uleciała. W XVII biegu musiał uznać wyższość m.in. Patryka Dudka. Wychowanek zielonogórskiego Falubazu we wcześniejszych gonitwach jechał solidnie (przegrał jedynie z Kaiem Huckenbeckiem i Leonem Madsenem). A wjeżdżając na linię mety XVII wyścigu jako pierwszy, wjechał też do finału. Jak się parę chwil później okazało, stanął w nim naprzeciw koalicji Duńczyków.

Barażowy bieg, który wyłaniał dwóch ostatnich finalistów, po swojej myśli rozstrzygnęli bowiem Madsen (prowadził od pierwszych metrów) oraz Mikkel Michelsen (na drugim łuku uporał się z atakującym go Pollestadem). W finałowej gonitwie nadzieję na wysłuchanie „Mazurka Dąbrowskiego" przez chwilę dał Dudek. Polak wygrał start, wjechał na prowadzeniu w pierwszy łuk, ale tuż po wyjeździe z wirażu po zewnętrznej wyprzedził go Michelsen. Szybkości po zewnętrznej nabierał także Madsen. Szeroko pokonał drugi łuk, także kolejny. A gdy przyszło zakręcić po raz czwarty, zmylił rodaka, atakując po wewnętrznej i popędził po zwycięstwo w turnieju.

Tym samym drugi raz tego samego dnia dał powód do radości zielonogórskim kibicom. Kilka godzin przed turniejem ogłoszono bowiem, że przedłużył kontrakt z Falubazem na przyszły sezon. Jepsen Jensen, który tak fenomenalnie jechał przez sporą część zawodów, w finałowym biegu dojechał do mety kilkadziesiąt metrów za trzecim Dudkiem.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Leon Madsen (w niebieskim kasku) rozkręcał się z biegu na bieg. I okazał się najlepszy w I turnieju SEC

- Wykonaliśmy z zespołem super robotę - cieszył się po zawodach Madsen. - Mam wrażenie, że w każdym wyścigu musiałem mocno walczyć. Tor był świetny, prawdopodobnie najlepszy w tym roku w Zielonej Górze. Czułem wsparcie fanów. Mam nadzieję, że kibice Falubazu odzyskali wiarę we mnie.

- Niby jest dobrze, ale zawsze mogłoby być lepiej - stwierdził z kolei Dudek. - Przywożenie w tych zawodach dwójek i trójek jest trudne. Finalnie, po wygranej w zasadniczej rundzie, przegraliśmy z Michaelem Jepsenem Jensenem 1:5 (Dudek i Duńczyk zajęli dwa pierwsze miejsca w turnieju zasadniczym, a w finale zamknęli stawkę - dop. red.). Ale tak bywa. Na pewno chciałem wygrać, po to ścigam się w tym cyklu.

Wyniki: 1. Leon Madsen (Dania) - 1. miejsce w finale, 11 (1, 3, 3, 1, 3), 2. Mikkel Michelsen (Dania) - 2. miejsce w finale, 9 (3, 1, 0, 2, 3), 3. Patryk Dudek - 3. miejsce w finale, 13 (3, 2, 2, 3, 3), 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 4. miejsce w finale, 13 (3, 3, 3, 3, 1), 5. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 4. miejsce w półfinale 12 (2,3,2,2,3), 6. Mathias Pollestad (Norwegia) - 3. miejsce w półfinale 9 (2,1,1,3,2), 7. Piotr Pawlicki (Polska) 8 (3,0,3,0,2), **8. Kacper Woryna (Polska) 8 (0,1,3,2,2)**, 9. Jan Kvech (Czechy) 7 (1,3,1,0,2), 10. Przemysław Pawlicki (Polska) 7 (2,2,1,2,w), 11. Maciej Janowski (Polska) 6 (0,2,0,3,1), 12. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 6 (1,2,2,1,0), 13. Kim Nilsson (Szwecja) 6 (1,1,2,1,1), 14. Adam Ellis (Wielka Brytania) 3 (2,0,0,1,0), 15. Damian Ratajczak (Polska) 2 (0,0,1,0,1), 16. Nazar Parnicki (Ukraina) 0 (0,0,0,0,0). ©℗

LEKKA ATLETYKA

Maria Żodzik z kraksą na zeskoku. Nasza młodzież podbiła „Pępek Włoch"

Paweł Wiśniewski

W jedenastych w tym sezonie zawodach lekkoatletycznych zaliczanych do cyklu „Wanda Diamond League" – „Novuna London Athletics Meeting" – Maria Żodzik uplasowała się na 4. miejscu w konkursie skoku wzwyż, z wynikiem 1,96 m.

Białorusinka z polskim paszportem próbowała skakać jeszcze na wysokości 1,99 m, ale dwie pierwsze próby były nieudane. Z trzeciej zrezygnowała, nie ryzykując kontuzji po wypadnięciu z materaca i uderzeniu w jeden ze słupków potrzymujących poprzeczkę...

Na „London Stadium", znanym wcześniej jako Stadion Olimpijski, byliśmy świadkami pierwszego tegorocznego konkursu w skoku wzwyż pań z dwoma wynikami 2-metrowymi. Wygrała Australijka Nicola Olyslagers – 2,01 m przed Ukrainką Jarosławą Machuczich – również 2,01 m.

Za nimi uplasowała się Eleanor Patterson z Australii – 1,96 m. Czwarta Maria Żodzik miała więcej zrzutek na tej wysokości (w drugim podejściu).

Obiekt w londyńskiej metropolii, usytuowany we wschodniej części miasta, bardzo dobrze kojarzy się Natalii Bukowieckiej, gdyż właśnie w tym miejscu 20 lipca 2024 roku ustanowiła kapitalny rekord Polski w biegu na dystansie 400 metrów – 48,90 s.

Tym razem tak dobrze jednak nie było... Naszej reprezentantce nie udało się pokonać bariery 50 sekund, ale przynajmniej wyrównała swój najlepszy wynik w tym roku (50,10 s).

Piąta na mecie Natalia Bukowiecka miała najwolniejszą trzecią „setkę" w 8-osobowej stawce. Dobry finisz prawie pozwolił dogonić (zabrakło 0,01 sekundy) Nickishę Pryce z Jamajki, która chyba przeszarżowała (pierwsze 50 metrów w 6,20 s!). Na ostatnich 50 metrach straciła do Polki 0,78 sekundy...

Bezkonkurencyjna okazała się mistrzyni olimpijska, Marileidy Paulino z Dominikany, której na mecie zmierzono czas 48,97 s. Druga Henriette Jæger ustanowiła świetny rekord Norwegii – 49,15 s, a trzecia Jamajka Stacey Ann Williams uzyskała czas 49,52 s.

Wydarzeniem dnia w Londynie był jednak rekord świata w biegu na 1 milę Brytyjczyka Josha Kerra, który czasem 3:42,66 poprawił 27-letnie osiągnięcie słynnego Marokańczyka Hichama El Guerrouja (3:43,13)!

Był to ostatni mityng Diamentowej Ligi przed mistrzostwami Polski w Białymstoku (22-24 lipca br.) i mistrzostwami Europy w Birmingham (10-16 sierpnia br). Kolejny odbędzie się 21 sierpnia br. w szwajcarskiej Lozannie.

Bardzo dobrze spisali się nasi kadeci w 5. edycji mistrzostw Europy. Na „Stadio Raul Guidobaldi" w Rieti nasza reprezentacja wywalczyła sześć medali: cztery srebrne i dwa brązowe.

Najpierw po tytuł wicemistrzyni Europy do lat 18 sięgnęła Kinga Jackowska (MKL Jurand Szczytno) w konkursie pchnięcia 3-kilogramową kulą (17,50 m i przegrana tylko z Holenderką Emmą Le Blansch, której sędziowie zmierzyli w najlepszej próbie „życiówkę" – 17,76 m).

Następnego dnia drugim zawodnikiem na Starym Kontynencie w biegu na 200 metrów został Bartosz Pytlik (AML Słupsk), który uzyskał w Rieti drugi i trzeci czas w historii tej konkurencji w naszym kraju w gronie kadetów – 20,99 s w półfinale i 21,01 s w finale. Szybszy był tylko Marek Zakrzewski (również AML Słupsk), któremu 17 lipca 2022 roku w Bielsku-Białej zmierzono 20,90 s!

Najszybszym kadetem w Europie okazał się Brytyjczyk Bronson Hearn-Smith – 20,70 s.

Dawid Barański (MKS Bolesławia Bolesławiec) z wynikiem 2,12 m musiał uznać wyższość w skoku wzwyż Brytyjczyka Samuela Jamesa, który – osiągając 2,25 m – poprawił „życiówkę" o... 16 centymetrów! Ostatni raz wyższe skoki europejskiego juniora młodszego oglądaliśmy... 20 lat temu. W 2006 roku 2,26 m skoczyli Polak Sylwester Bednarek (to aktualny rekord Polski U18) i Ukrainiec Bohdan Bondarenko.

Natasza Dudek przegrała bieg na dystansie 3000 metrów ze Szwajcarką Aimie Decrausaz o prawie 15 sekund, ale i tak ustanowiła rekord Polski U18) – 9:21,02!

Medale brązowe wywalczyli: Zofia Pasierbek (AZS AWF Katowice) na 400 metrów (53,08 s) i Adrian Dral w pchnięciu kulą (5 kg) – 19,75 m. ©℗

eprasa.pl 619bf62bb9

KOLARSTWO

Tadej Pogacar pewnie zmierza po wygraną w Tour de France

Zbigniew Czyż

Tadej Pogacar coraz bliżej końcowego triumfu w tegorocznej edycji Tour de France. Słoweniec swojego najgroźniejszego rywala wyprzedza już o cztery i pół minuty.

Podczas 14. etapu z Miluzy do Le Markstein kolarze mieli do przejechania trasę przez Wogezy o długości 155,3 km. Tuż przed metą pierwszy raz w historii wyścigu pokonywali premię górską I kategorii Col du Haag (1233 m n.p.m.). To na tym podjeździe samotnie zaatakował Pogacar i wypracował sobie ok. 30 sekund przewagi nad najgroźniejszymi rywalami, którą jeszcze powiększył na ostatnim 5-kilometrowym płaskim odcinku.

Słoweniec (UAE Team Emirates-XRG) odniósł czwarte zwycięstwo w tegorocznym wyścigu i 25. w historii swoich startów w Wielkiej Pętli (od 2020 roku). Wyprzedził na mecie o 38 sekund kolegę z ekipy UAE Team Emirates - Meksykanina Isaaca del Toro i Francuza Paula Seixasa (Decathlon CMA CGM Team). Słabo zaprezentowali się Polacy. Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) przyjechał na metę na 86. pozycji ze stratą 34.37 do zwycięzcy, a Kamil Gradek (Bahrain Victorious) zajął 151. pozycję - 37.51. Obaj zajmują odległe lokaty w klasyfikacji generalnej.

Liderem jest Pogacar, który wyprzedza Duńczyka Jonasa Vingegaarda o 4.30 min oraz Belga Remco Evenepoela (Red Bull-Bora-hansgrohe) o 5.04. Słoweniec liderujе też klasyfikacji górskiej.

27-letni Pogacar walczy o piąty triumf w Wielkiej Pętli, czyli wyrównanie rekordu Francuzów Jacques'a Anquetila i Bernarda Hinaulta oraz Belga Eddy'ego Merckxa i Hiszpana Miguela Induraina. Tegoroczny Tour de France zakończy się 26 lipca finiszem na Polach Elizejskich w Paryżu.

FOT. PAP

Pogacar blisko wygranej w Wielkiej Pętli

SIATKÓWKA

Bierzemy wszystko, co jest do wzięcia

„Czego Kuba się nie nauczy, tego Jakub nie będzie umiał" – polska idea

Paweł Wiśniewski

Reprezentacja Polski siatkarzy jest już pewna udziału w turnieju finałowym Ligi Narodów, który odbędzie się w dniach 29 lipca – 2 sierpnia, w chińskim Ningbo. Nasza ekipa broni złotego medalu.

Do wielkiego finału, którego gospodarzem – drugi rok z rzędu – będzie hala „Beilun Gymnasium" w Ningbo, kolebce chińskiego wydania „Romea i Julii", awansuje siedem najwyżej sklasyfikowanych zespołów po fazie grupowej, a także ekipa gospodarzy.

Przed ostatnim turniejem fazy grupowej „2026 FIVB Men's Volleyball Nations League" trener reprezentacji Polski Nikola Grbić zdawał sobie sprawę z tego, jak ważne są zawody z Chicago w kontekście dalszych przygotowań do najważniejszej imprezy sezonu, czyli wrześniowych mistrzostw Europy.

Przypomnijmy, że Biało-Czerwoni bronią tytułu i będą mieli pierwszą okazję na wywalczenie przepustki na Igrzyska XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles.

Najwyraźniej śladami starszych kolegów chce podążać nasza młodzież. Otóż po efektownym zwycięstwie z Francją 3:1 (22:25, 25:23, 28:26, 25:21) polscy siatkarze zostali mistrzami Europy do lat 18!

W gronie wyróżnionych zawodników turnieju we Włoszech znalazło się trzech Polaków: najlepszym rozgrywającym został Jakub Przybyłkowicz, atakującym Adam Potempa, a środkowym Marcel Biernikowicz.

Najbardziej wartościowym graczem (MVP) został 17-letni Przybyłkowicz.

FOT. EAST NEWS

Polska siatkówka mierzy naprawdę coraz wyżej. Już nie tylko pierwsza reprezentacja, ale i młodsze roczniki...

PATRONAT NASZEMIASTO.PL 0011554940

eprasa.pl 619bf62bb9

PIŁKA NOŻNA

FOT. EPA/PAP

Jude Bellingham przypieczętował golem na 6:4 strzelaninę w Miami, w meczu o 3. miejsce na mistrzostwach świata pomiędzy Anglią a Francją. Hat-trickiem popisał się Bukayo Saka, a „Trzy Lwy" gromiły do przerwy „Les Bleus" 4:0. Francuzi uniknęli blamażu dzięki przebudzeniu Kyliana Mbappe, który zaliczył dublet i zakończył mundial z 10 golami na koncie

Anglia zapewniła sobie pierwszy od 60 lat medal mistrzostw świata, pokonując Francuzów 6:4. Dla selekcjonera „Trójkolorowych" Didiera Deschampsa był to ostatni mecz na ławce. Prowadził Francję 14 lat

Szalona strzelanina w Miami w meczu o trzecie miejsce MŚ pomiędzy Francją i Anglią

Jacek Kmiecik

Szalony mecz, 10 goli i pobite rekordy. Co było powodem? Miami z szerokimi plażami i perspektywa wakacji? A może chęć zafundowania Didierowi Deschampsowi pokazu fajerwerków w jego ostatnim meczu w roli selekcjonera Francji?

Przez kilka dni jedyni francuscy piłkarze, którzy wystąpili przed mediami, mieli tylko jeden cel: zakończyć sezon z wysoką notą i przynieść zwycięstwo trenerowi w jego ostatnim meczu. Nie udało im się. To była kwestia „obowiązku", „znak uznania", „hołd dla francuskich kibiców". Nie brzmi przekonująco, biorąc pod uwagę pierwszą połowę...

Po lekcji gry w piłkę, którą odebrał we wtorek w Dallas z Hiszpanami, Didier Deschamps zdecydował się na siedem zmian w wyjściowym składzie. Zawodnicy, których początkowo wybrał, nie uzasadniali jego decyzji. Co gorsza, stali się prawdziwą hańbą.

Przez 45 minut jego drużyna wyglądała na zdezorganizowaną, apatyczną, powolną i „sparaliżowaną". Anglia bez Harry'ego Kane'a i Jude'a Bellinghama – dwóch najlepszych zawodników na ławce rezerwowych – zafundowała Francuzom lodowaty prysznic. Do tego stopnia, że upokorzyła kompletnie nieudolną francuską drużynę, niegodną noszenia tej koszulki.

Deschamps był zrozpaczony. Jego decyzje zostały przyćmione przez obojętność zawodników. Słynni „źli chłopcy" (taki przydomek nadali sobie reprezentanci Francji) zamienili się w bezradnych chłopców we mgle, wzbudzających raczej śmiech czy politowanie, a nie strach przeciwników.

W obliczu katastrofy wkrótce były już trener Francuzów nie miał innego wyjścia, jak tylko podjąć drastyczne kroki. Cztery zmiany w przerwie pozwoliły „Les Bleus" wrócić do formy.

Kylian Mbappe i Michael Olise rozpalili atmosferę i zapisali się w historii. Mbappe ustrzelił dublet i zakończył mundial 2026 z 10 bramkami, a także wyśrubował strzelecki rekord w historii mistrzostw świata do 22 goli. Dwie asysty Olise przy trafieniach „Kikiego" pozwoliły mu pobić wynik legendarnego „Króla futbolu", Brazylijczyka Pelego, z mistrzostw świata w Meksyku 1970.

To, co miało być hołdem dla Deschampsa po 14 latach pracy na stanowisku trenera, okazało się jednym z najbardziej szalonych w całej jego karierze. Trener „Galicyjskich Kogutów" mógł zostać pierwszym trenerem od 28 lat, który wygrał swój ostatni mecz pod wodzą „Les Bleus". W swoim 185. i ostatnim meczu w roli selekcjonera reprezentacji Francji był jednak świadkiem najgorszej pierwszej połowy w swojej karierze. Jego drużyna próbowała się odgryźć, ale nie zdołała odwrócić losów meczu. Ostatecznie przegrała z Anglią podobnie jak z Polską w Espana 1982, gdzie „Les Bleus" zajęli czwarte miejsce, ale ich występ w drugiej połowie przynajmniej uchronił ich przed upokorzeniem.

Niemiecki selekcjoner Anglików Thomas Tuchel, ostro skrytykowany za zmiany i taktykę po przegranym półfinale z Argentyną (1:2), obiecał odpowiedź, ale nie wiedział, jak zareaguje jego drużyna. Tym bardziej że przed sobotnim meczem twierdził, iż nikt nie chciał grać w tym meczu.

Tuchel zdecydował się na dokonanie siedmiu zmian, w tym pominięcie Kane'a i Bellinghama. W wyjściowym składzie znalazł się natomiast Bukayo Saka, który borykał się z problemami zdrowotnymi przez cały turniej.

Jego imponujący występ w Miami skłania do pytania, dlaczego nie był rezerwowym w półfinale. Ostatecznie Saka został pierwszym angielskim piłkarzem, który zdobył hat-tricka w fazie pucharowej mistrzostw świata od czasu sir Geoffa Hursta w finale w 1966 roku.

Choć Tuchel zdecydował się na zmiany w obronie przeciwko Argentyńczykom, tym razem nic takiego nie miało miejsca, choć mecz toczył się w znacznie mniej napiętej atmosferze.

Ostatecznie „Trzy Lwy" wygrały jeden z najdziwniejszych, a zarazem najbardziej emocjonujących meczów, jakie kiedykolwiek rozegrali w ramach ważnego turnieju, i po 60 latach od mistrzostwa świata, po które sięgnęli w 1966 roku na swojej ziemi, w końcu zdobyli medal (brązowy) w czempionacie globu.

MECZ O 3. MIEJSCE MŚ 2026

Francja - Anglia 4:6 (0:4).
Bramki: Mbappe 48, 66, Barcola 54, Dembele 90+6 - Rice 3, Konsa 18 (głową), Saka 37, 45+1, 87 (karny), Bellingham 90+8.
Francja: Mike Maignan - Malo Gusto (90+1 Jules Kounde), Ibrahima Konate (46 Dayot Upamecano), Maxence Lacroix, Theo Hernandez (46 Lucas Digne) - Michael Olise, Adrien Rabiot, Warren Zaire-Emery, Rayan Cherki (46 Ousmane Dembele), Desire Doue (46 Bradley Barcola) - Kylian Mbappe.
Anglia: Dean Henderson - Jarell Quansah (83 Reece James), Ezri Konsa, Marc Guehi (90+3 Trevoh Chalobah), Djed Spence - Bukayo Saka, Declan Rice, Eberechi Eze (79 Jude Bellingham), Morgan Rogers, Marcus Rashford (46 Ollie Watkins) - Ivan Toney (79 Elliot Anderson).
Sędzia: Jesus Valenzuela (Wenezuela). **Widzów:** 64 478.

eprasa.pl 619bf62bb9

PIŁKA NOŻNA

Marciniak pominięty. Listkiewicz: To skandal!

Szymon Marciniak może czuć się zawiedziony. Polak, który sędziował finał mundialu w 2022 roku, nie został tym razem w ogóle uwzględniony w fazie pucharowej. Decyzję FIFA specjalnie dla nas komentuje Michał Listkiewicz

Zbigniew Czyż

Szymon Marciniak poprowadził podczas zakończonych w niedzielę mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku tylko dwa mecze. O decyzjach FIFA rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią.

Za nami finał mundialu i mecz o trzecie miejsce. Do prowadzenia żadnego z tych spotkań nie został wyznaczony Szymon Marciniak. Jak przyjął pan tę decyzję?

Rozgoryczenie, żal i niesprawiedliwość. Od początku wydawało się mało realne, żeby Szymon poprowadził finał, bo jeszcze nie zdarzyło się, aby ten sam arbiter sędziował dwa finały mundialu z rzędu. Ale to, że nie poprowadził żadnego ćwierćfinału czy półfinału, jest po prostu niesprawiedliwe. Marciniak jest wciąż jednym z najlepszych sędziów na świecie.

Co więcej, Marciniak nie został wytypowany do sędziowania żadnego meczu fazy play-off, nie otrzymał nawet spotkania w 1/16 czy 1/8 finału. To skandal?

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Szymon Marciniak spędził za oceanem aż siedem tygodni, za wiele pracy na mundialu jednak nie miał

Absolutnie to jest skandal! Podobnie potraktowali Włocha Marianiego, jest trochę słabszym sędzią od Szymona, ale po fazie zasadniczej też nie dostał już żadnego meczu. Uważam, że to nie była tylko decyzja Colliny. Ale przypominam sobie mój finał mistrzostw świata w 1990 roku. Tamtą decyzję zawdzięczam w dużym stopniu ówczesnemu prezydentowi FIFA Seppowi Blatterowi, który chciał zrobić ukłon w kierunku naszego papieża Jana Pawła II. Po audiencji u papieża powiedział, że Karol Wojtyła przekazał mu wtedy, że będzie się modlił za moje powodzenie na mundialu. A dziś takim „papieżem" jest prezydent USA Trump, więc tak jak Blatter kiedyś papieżowi, tak dziś Infantino Trumpowi i tak dalej.

Kompletnie niezrozumiała decyzja?

Szymon pojechał na siedem tygodni za ocean, sędziował dwa mecze, a potem nic! Szef sędziów FIFA Collina postąpił tak, jak gdyby grać w karty, mieć dwa asy, a na końcu zagrać waletem. Może nie lubi łysych i uważa, że jest jedynym wybitnym łysym sędzią? Kiedyś tak samo potraktował Howarda Webba. Też dał mu dwa mecze, a potem też trzymał go do końca i już nie obsadził. Może nie chce, aby ktoś przebił go w sławie sędziowskiej. To był wybitny arbiter, ale też nie ustrzegał się błędów. Finał igrzysk olimpijskich w Atlancie sędziował bardzo źle, ale każdy się myli.

Marciniakowi zaszkodziło to, że w spotkaniu Argentyna - Algieria nie pokazał żółtej kartki Messiemu, co wywołało sporo kontrowersji?

To jest bezprzedmiotowe, ponieważ takich fauli, nawet groźniejszych, było kilkanaście na tym turnieju, choć rzeczywiście Szymon moim zdaniem powinien wtedy pokazać żółtą kartkę, a przynajmniej wezwać do siebie Messiego. Wtedy wyszedłby z tego z twarzą. Ale na pewno nie to wpłynęło na decyzję o nieprzyznaniu mu finału.

Co zatem zadecydowało?

Może jakaś geopolityka. To może mieć drugie dno. Wiadomo, że UEFA w tej chwili bardzo mocno krytykuje FIFA po decyzji o zawieszeniu czerwonej kartki dla Amerykanina Folarina Baloguna. W FIF-ie wielkimi krokami zbliżają się wybory, więc może chciano w ten sposób udobruchać szefa UEFA, Słoweńca Aleksandra Ceferina, czyli rodaka Slavko Vincicia. ©℗

PIŁKA NOŻNA

To był szalony mundial. Tanio nie było, ale emocji nie kupisz za żadne pieniądze

Adam Godlewski

Tegoroczny mundial w Ameryce Północnej był długi i wyczerpujący. Nie tylko dla piłkarzy, ale również kibiców - szczególnie tych z innych stref czasowych. Generalnie jednak FIFA może ogłosić sukces, bo impreza okazała się udana.

Powiększony do 48 uczestników turniej był skrojony pod napastników. Przy tylu rywalizujących zespołach trudno było uniknąć różnicy poziomów, z góry można było więc zakładać, że bramki będą padać częściej niż na poprzednich mundialach. I padały - w sumie ponad 300 - co dało fantastyczną średnią około 3 goli na mecz.

Amerykańscy kibice soccera, może nie nazbyt wytrawni, za to rozpieszczeni przez inne dyscypliny, w których intensywność rozgrywki jest większa niż w naszym futbolu, nie mieli więc na co narzekać. Podczas spotkań działo się naprawdę dużo, a kwintesencją tych finałów był mecz o 3. miejsce, w którym padło aż 10 goli.

Dramaturgia widowiska w starciu Anglików z Francuzami była niepowtarzalna. Niezależnie od zaawansowania fani docenili pogoń „Trójkolorowych" od stanu 0:4 do 3:4.

Publiczności taka strzelanina i zmienność akcji na pewno się podobała. W końcu za to ta rekordowa w dziejach widownia na stadionach zapłaciła.

Eksperci byli już jednak podzieleni, bo określana mianem „kosmicznej" rywalizacja miała też wiele mankamentów. Podopieczni żegnającego się z posadą we Francuskiej Federacji Futbolowej Didiera Deschampsa mentalnie nie dojechali na pierwszą połowę, w drugiej - pomimo zdobycia aż 4 goli - razili nieskutecznością.

Z kolei niemiecki szkoleniowiec Anglików Thomas Tuchel znów - podobnie jak w półfinale - nie potrafił zarządzać meczem, w którym jego zespół był na prowadzeniu. No i oba zespoły zademonstrowały mocno podwórkową jakość w defensywie.

Jak szalony był to mundial, najlepiej świadczy fakt, że 10 goli, które wbił Kylian Mbappe, nie wystarczyło Francuzom do zdobycia medalu. A przecież napastnik Realu Madryt (dorzucił jeszcze 4 asysty) nie był osamotniony w ofensywie - Ousmane Dembele dołożył 6 bramek (i dwa ostatnie podania), natomiast Michael Olise zapisał na swym koncie 7 asyst.

Zabrakło jednak właściwego balansu w zespole, defensorzy nie udźwignęli ciężaru meczów z Hiszpanią i Anglią, w efekcie trener DD nieoczekiwanie pożegnał się z zespołem dwiema porażkami. Po bogatej w sukcesy - z tytułem mistrza świata na czele - trwającej 14 lat selekcjonerskiej kadencji.

Miały to również być mistrzostwa starszych panów. Dzięki rozwojowi medycyny, profesjonalnemu prowadzeniu się i odżywianiu, piłkarze grają znacznie dłużej niż w poprzednim stuleciu.

Cristiano Ronaldo, Manuel Neuer, Fernando Muslera, Guillermo Ochoa, Vozinha, Eloy Room, Leo Messi czy Marko Arnautovic - to w komplecie mężczyźni w średnim już wieku, którzy podczas mundialu postanowili oszukać PESEL.

Oczywiście, większość z wymienionych to bramkarze, ale nie tylko Lionel Messi, ale również Ronaldo i Arnautovic zdobywali gole na tym mundialu, co dobitnie pokazuje, że futbol przebija inne dyscypliny zespołowe nie tylko dlatego, iż miejsce na boisku może znaleźć praktycznie każdy - bez względu na wzrost czy generalnie warunki fizyczne - ale też wcale nie trzeba kończyć w tym sporcie gry na najwyższym światowym poziomie chwilę po trzydziestce.

Zatem wszelkie niepokojące wiadomości można spokojnie odłożyć na bok. Nie dość, że ludzie - nawet w Ameryce, gdzie w cenie są przede wszystkim hokej na lodzie, futbol amerykański, bejsbol czy koszykówka - walą na stadiony i wypełniają je do ostatniego miejsca (i to mimo naprawdę słonych cen), to jeszcze jest czas i przestrzeń, aby przyzwyczaić się do gwiazd.

No, może tylko trochę szkoda, że zakończony turniej o mistrzostwo świata nie wypromował zupełnie nowych gwiazd, ale przecież nie można mieć wszystkiego... ©℗

eprasa.pl 619bf62bb9

PODSUMOWANIE MUNDIALU

Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli mistrzostwa świata w obiektywie Grzegorza Wajdy

Mundial rozgrywany na stadionach Ameryki Północnej przeszedł do historii. Jaki był?

Zestaw półfinalistów – a do tej fazy przebił się najwyżej notowany w rankingu FIFA kwartet – nie pozostawił złudzeń aspirantom do sukcesów. Turniej potwierdził hierarchię i siłę Anglii, Argentyny, Francji oraz Hiszpanii, choć w rozgrywce o wielki finał nie obyło się już bez niespodzianek. A w każdym razie pomylili się bukmacherzy, którzy typowali zupełnie inny skład meczu decydującego o tytule mistrza świata.

Z zamiarem odtańczenia last dance na stadiony Meksyku, Kanady i USA udała się naprawdę spora grupa zawodników w słusznym wieku i najlepiej wśród tego grona - nieco już - starszych panów spisał się Leo Messi. Argentyńczyk wręcz oszukał metrykę: świetnie rozgrywał, asystował i strzelał jak młody bóg. Wskazał miejsce w szeregu zarówno Harry'emu Kane'owi, jak i Jude'owi Bellinghamowi.

Klasę na mundialu potwierdził również dość nieoczekiwany zdobywca Złotej Piłki w 2024 roku, kapitan reprezentacji Hiszpanii – Rodri.

FOT.GRZEGORZ WAJDA - USA

Mistrzostwa świata w Ameryce Północnej były popisem Leo Messiego. Anglik Harry Kane nie nadążył

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Argentyna miała niesamowitą ofensywę, co udowodniła w meczu z Anglią. Obrona nie zawsze dorównywała jakością atakowi

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Mówisz: Hiszpania, myślisz: zespół – taki przez duże Z. Świetnie zorganizowany, z indywidualnościami na drugim planie

FOT. GRZEGORZ WAJDA - USA

Rodri na mundialu grał kapitalnie. Jak na kapitana przystało

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Mistrzowie świata z Kataru w Ameryce Północnej mieli różne fazy. Momentami człapali, ale w końcówce półfinału dali wreszcie czadu i zagrała w meczu o złoto

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Hiszpania była oszczędna w ofensywie, ale ich defensywa w drodze do finału spisywała się niemal bezbłędnie. To był klucz do sukcesu

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Anglia wybiegła na mecz o 3. miejsce w mocno rezerwowym zestawieniu. Opłaciło się – zdobyła swój drugi medal po 60 latach

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

10 goli Kyliana Mbappe, 7 astyst Michaela Olise i tylko 4. miejsce Francuzów na mundialu na pożegnanie Didiera Deschampsa

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

MALOWANIE i inne prace/693-051-624

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątanie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

eprasa.pl 619bf62bb9

PROGRAMOWO

G. 9:15

Ranczo

TVP 1

Trwają prace nad nowym, 11. sezonem serialu „Ranczo". Nim jednak odcinki zadebiutują na antenie TVP, warto przypomnieć sobie perypetie mieszkańców Wilkowyj. W poniedziałkowym odcinku zobaczymy, jak Kusy kończy wspólne dzieło wizualno-artystyczne z Moniką. Gdy kłopotliwa dla wszystkich jej wizyta w dworku zdaje się zmierzać ku końcowi, jak grom z jasnego nieba uderza wiadomość, że zwolniło się miejsce w renomowanej galerii i Kusy może pokazać swoje obrazy. Oznacza to natychmiastowy wyjazd do Warszawy. Sporo wydarzy się też u Violetki. Zwróci się do Solejukowej, Hadziukowej i Więcławskiej o pomoc w prowadzeniu knajpy „U Japycza". To okaże się strzałem w kolano... Czerepach natomiast znajdzie nowe pole propagandy politycznej w celu pozyskania szerszego grona wyborców. Czy jego plan okaże się znów genialny?

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Synek Igora i Ani spada z łóżka, więc rodzice wiozą płaczące dziecko do szpitala. Rentgen nie pokazuje złamań, ale lekarka podejrzewa wstrząśnienie mózgu... Tymczasem Julka odwiedza babcię i przeprasza za swoje paskudne zachowanie. Kiedy Ewa ustala coś z Maćkiem, Jula kradnie jej z portfela 200 złotych, za które kupuje narkotyki. Kiedy dowiaduje się, że tata i Anka zostają na noc w szpitalu, zadowolona odurza się... Monika martwi się o Fionę – dziewczyna przeżywa to, że jej matka zeznaje na policji w sprawie hejtu w sieci. Kowalskiej grożą zarzuty o uporczywe nękanie oraz defraudację pieniędzy ze zbiórek charytatywnych. Kobieta kluczy, tłumacząc się chorobą dwubiegunową... Nalepa zaskakuje Kalskiego – Weronika zaprasza go z żoną na kolację. Roztocka bardzo chce zmienić zdanie o koledze ukochanego.

G. 20:30

07 ZGŁOŚ SIĘ

TVP 1

Kultowy już dziś serial o przygodach porucznika Sławomira Borewicza i jego kolegów z wydziału kryminalnego MO znów w emisji! Każdy odcinek stanowi odrębną historię. W całość łączy je postać głównego bohatera, porucznika Borewicza, i jego kolegów z Komendy Stołecznej. W pierwszym odcinku zorganizowana grupa przestępców prowadzi na wielką skalę nielegalny import atrakcyjnych towarów, skup dewiz, przemyt złota i dzieł sztuki. Bandyci przyjmują do swojej szajki kierowcę, który siedział w więzieniu razem z jednym z nich. Nowy członek bandy jest jednak w rzeczywistości oficerem MO o nazwisku Borewicz. Major czeka z aresztowaniem przestępców, aż Borewicz rozpracuje całą szajkę. Dzięki planowi majora udaje się zlikwidować całą bandę, razem z jej szefem.

Odcinki „07 zgłoś się" powstawały przez 10 lat, w latach 1976 do 1987 r.. Ukazywały – przy okazji prezentowania kolejnych zagadek kryminalnych – zmieniającą się rzeczywistość naszego kraju.

G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Şengul dowiaduje się, że nieprzytomna Zubeyde jest matką Yasemin. Otoczenie wciąż łączy Buraka z Meltem, choć chłopak awyraża swój sprzeciw. Munevver nie chce osobiście zgłosić się do szpitala na test DNA, nie chcac się ujawniać. Mine tęskni za siostrą i mamą. Dziewczynka przypadkowo niszczy cenny drobiazg, który okazuje się prezentem, jaki przed laty pani Munevver dostała od córki. Kłopot w tym, że dla niej jest wart więcej niż złoto.

G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Poyraz wyjaśnia Nanie, że spotkanie z Ecem miało na celu definitywne zakończenie ich relacji. Sinan staje w obronie Aynur po tym, jak upokarza ją jego matka. Kara i Ibrahim godzą się, a Nana proponuje Poyrazowi ustalenie daty rozwodu, nie zdając sobie sprawy, jak bliski stał się jej mąż.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Hancer dostaje kolejne zlecenie. Okazuje się, że będzie sprzątać w rezydencji, gdzie wdaje się w kłótnię z Beyzą, która celowo zamówiła usługę, by upokorzyć rywalkę. Mistrz Ertugrul udziela Cihanowi gorzkiej lekcji, a Hancer rozprawia się z nagabującym ją brygadzistą. Melih prosi o rękę Sinem. Jej ojciec stawia pewien warunek.

eprasa.pl 619bf62bb9

KRZYŻÓWKA NR 109

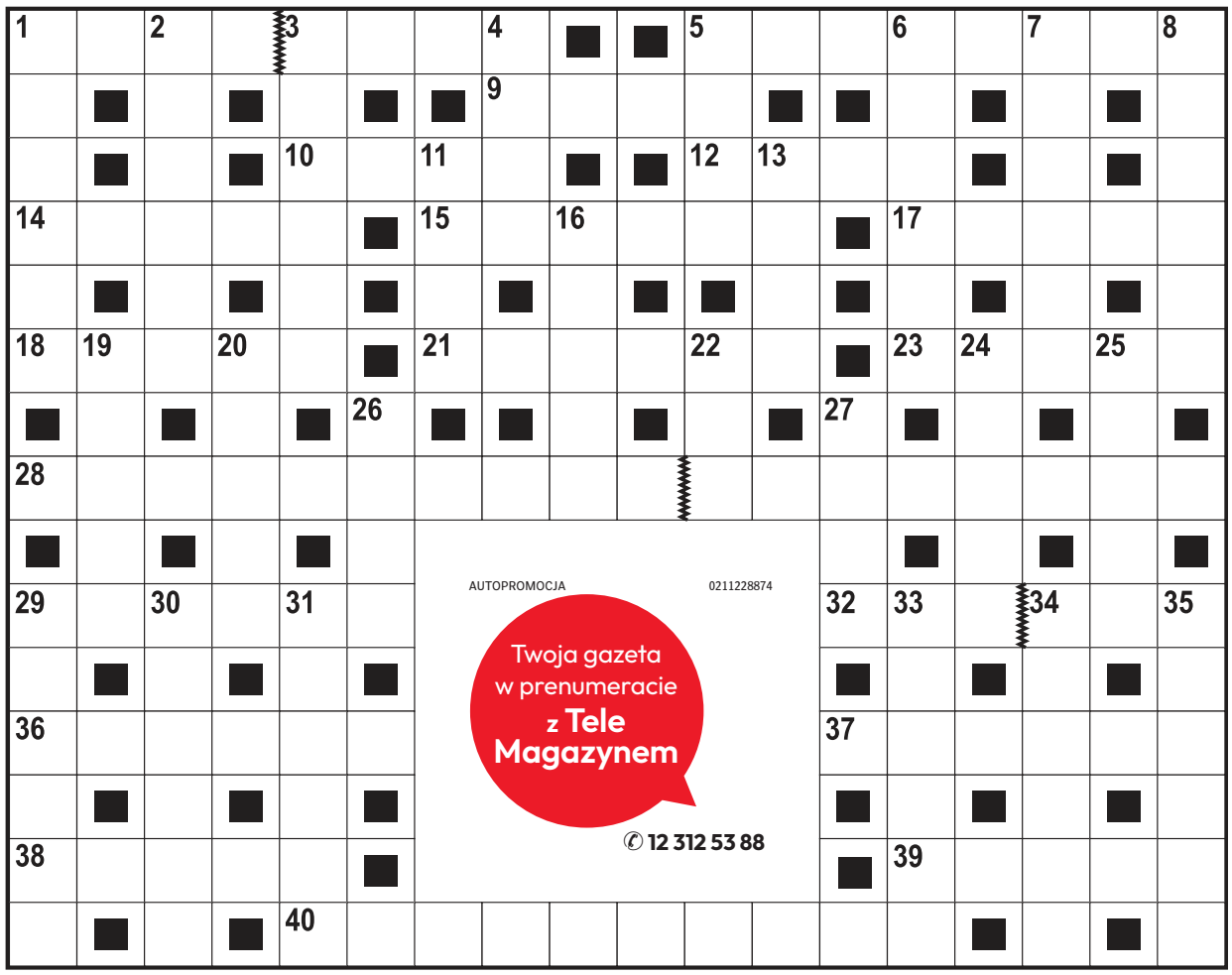

Poziomo:
1) miejsce swobodnych debat w Londynie,
5) gatunek małego, wędrownego ptaka, wole oczko,
9) tkanina w wypukłe prążki,
10) siódmy znak astrologiczny w zodiaku,
12) dekoracyjny układ otworów,
14) piaskowa na pustyni,
15) cienka linka żeglarska,
17) pomieszczenie dla trzody,
18) torbacz żywiący się liśćmi eukaliptusa,
21) między ustami a przełykiem,
23) wznoszony na urodzinach,
28) drapieżny ssak z Sumatry, biruang,
29) wzorzysta, wielobarwna tkanina,
32) błyskotliwe, dowcipne powiedzenie,
36) ptak z długą szyją,
37) Aleksandra, serialowa królowa Bona,
38) ptak z rzędu wróblowatych,
39) haftowana kurtka góralska, gunia,
40) smażona potrawa z dodatkiem bekonu.

Pionowo:
1) ssak morski, długopłetwiec,
2) szlachcianka w świcie królowej,
3) drewniany strop, sufit,
4) jaki pan, taki …,
5) nosorożec lub antylopa,
6) trzydniowy na twarzy mężczyzny,
7) żal po stracie bliskiej osoby,
8) melodia wygrywana przez zegar,
11) kończy walkę w ringu,
13) papuga o szarym upierzeniu,
16) zoologiczny lub botaniczny,
19) dzielnica Gdańska graniząca z Sopotem,
20) Korsakówka, znana polska aktorka,
22) metalowy drąg włamywacza,
24) wojownik i bard w mitologii celtyckiej,
25) materiał na słoiki i butelki,
26) ruch mylący rywala,
27) „Ach, co to był za …”, piosenka zespołu Quorum,
29) żyzna kraina w delcie Wisły,
30) germański duszek domowy,
31) męski, żeński lub nijaki,
33) połowica upartego ssaka,
34) surowy sok do produkcji wina,
35) cesarz rzymski, patron kolumny i forum.

AUTOPROMOCJA 0211228874
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 108

G	N	I	A	Z	D	K	O	■	■	G	A	R	B	U	S	E	K
I	■	L	■	D	■	■	H	E	N	R	■	■	A	■	T	■	U
M	■	I	■	R	O	G	I	■	■	O	L	E	J	■	R	■	Ż
B	R	A	M	A	■	Ł	O	P	A	T	A	■	O	C	E	A	N
U	■	D	■	D	■	O	■	Ę	■	■	B	■	R	■	F	■	I
S	Z	A	F	A	■	S	Z	T	A	B	A	■	O	B	A	M	A
■	E	■	L	■	M	■	■	L	■	O	■	Ś	■	A	■	I	■
A	G	N	I	E	S	Z	K	A	Ć	H	Y	L	I	Ń	S	K	A
■	A	■	R	■	Z							U	■	K	■	K	■
K	R	A	T	K	A							B	L	I	X	E	N
O	■	N	■	A	■							■	O	■	Y	■	A
R	E	N	O	M	A							Ś	L	I	M	A	K
P	■	A	■	A	■							■	I	■	E	■	Ł
U	R	S	U	S	■							■	T	I	N	T	A
S	■	Z	■	Z	A	M	R	A	Ż	A	R	K	A	■	A	■	D

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

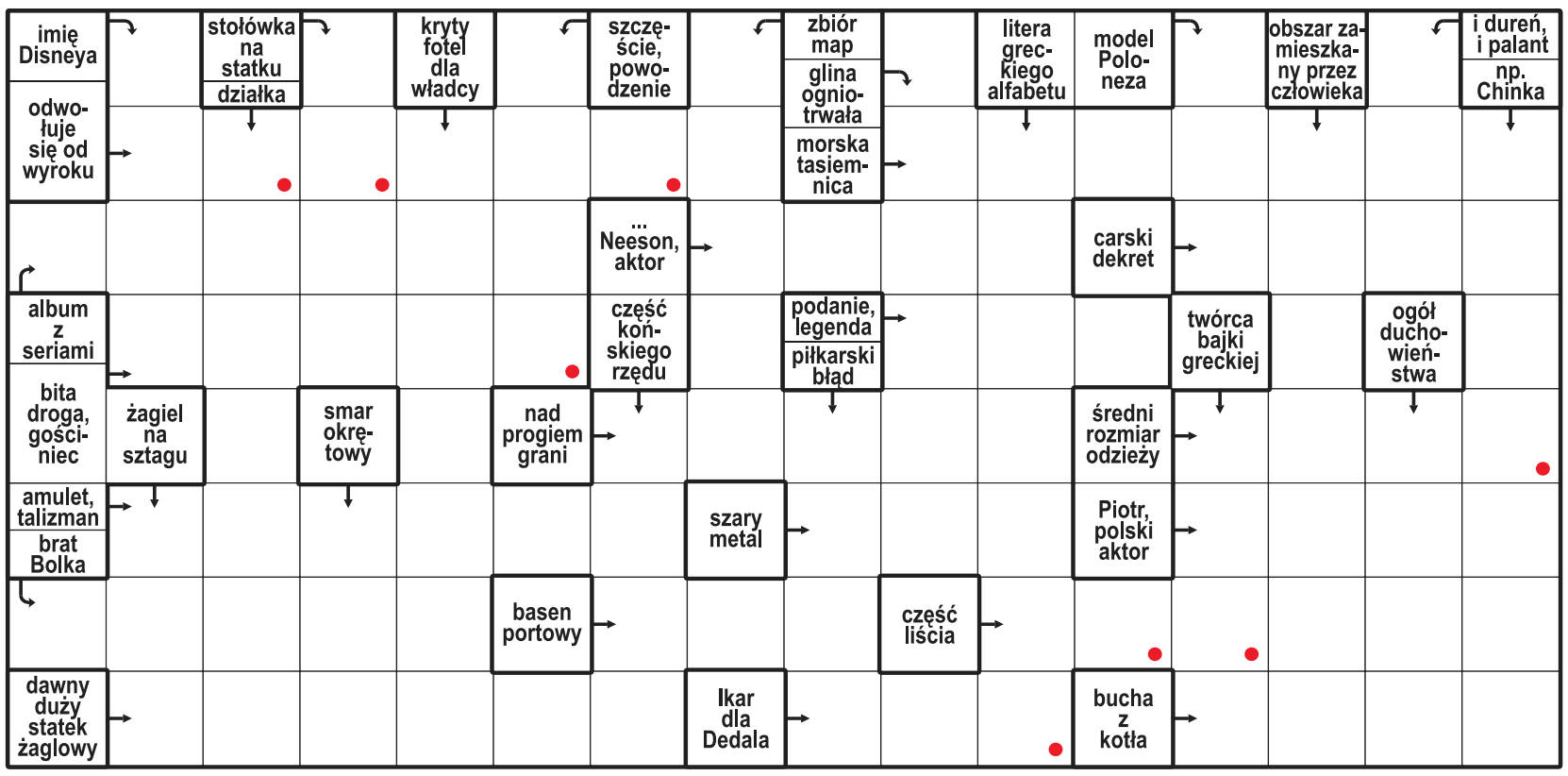

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PENTAGON.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Horoskop na dziś zapowiada, że podejmiesz się zadań o których inne osoby boją się nawet myśleć.

Ryby (19.02 - 20.03)
Relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Twoja w tym zasługa.

Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś będzie próbował nakłonić Cię do zmiany podjętej decyzji. Skończy się raczej na niczym.

Byk (20.04 - 20.05)
Ludzie będą zabiegać o Twoje względy. Uwaga! Nie wszyscy będą to robić szczerze.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Horoskop dzienny wróży, że sukcesem zwieńczysz dzisiaj wszystkie podejmowane inicjatywy.

Rak (22.06 - 22.07)
Pozwalaj ludziom na większą swobodę. Ciągłe kontrolowanie ich może fatalnie się skończyć...

Lew (23.07 - 22.08)
Unikaj dzisiaj konfliktowych ludzi. Z Waszego bliskiego spotkania nie wyjdzie nic dobrego.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja uwaga będzie dzisiaj skoncentrowana na potrzebach innych osób. Staniesz na wysokości zadania.

Waga (23.09 - 22.10)
Twoje życie wejdzie na niskie obroty. Ludzie wokół Ciebie również nie będą szczególnie aktywni.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Polegać będziesz tylko na swojej intuicji. Nawet rzeczowe argumenty innych osób odsuniesz na bok.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja spostrzegawczość osiągnie dzisiaj szczyty. Niektórym osobom się to nie spodoba.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ktoś będzie krytycznie oceniał zgłaszane przez Ciebie propozycje. Nie daj się sprowokować.

eprasa.pl 619bf62bb9